№ 239 Czwartek 30 października (12 listopada) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów prospekt **„Wydawnictw Gebethnera i Wolfa“**, w Warszawie.

KALENDARZ

30 (12) Alfonsa.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhowie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23, godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Dyskusya agrarna.

Znowu otwarły się w Dumie rosyjskiej upusty krasomówstwa agrarnego, znowu dwustu kilkudziesięciu mówców będzie zgodnie pracowało nad zahamowaniem wszelkiej pracy parlamentarnej i nad stwierdzeniem tej prawdy, że trzecia Duma tak samo nie potrafi korzystać z doświadczenia pierwszej i drugiej Dumy, jak cała ludzkość nie umie korzystać z doświadczenia pokoleń poprzednich.

Nie wzbogaci ta dyskusya teoryi zagadnienia agrarnego, bo z dwustu dziesięciu zapisanych dotychczas posłów zaledwie część nieznaczna nadaje się do jakiejkolwiek dyskusyi teoretycznej, pozostali zaś z większą korzyścią dla siebie i całej izby mogliby raczej słuchać niż mówić.

Za to uczucia agrarne, agrarne pożądania i agrarne wstręty, te wszystkie skomplikowane i sprzeczne uczucia, jakie rodzi walka nieubłagana o ziemię, znajdą zapewne swój wyraz rzetelny i szczery.

Ale, niestety, zagadnienia ekonomiczne obracają się nie koło uczuć ludzkich i zmiennych ludzkich namiętności, lecz około realnych stosunków i potrzeb. A dla ich zrozumienia niedość jest uczuć nawet najbardziej szczerych.

Dyskusya trzydniowa świadczy wymownie o tem, że w Dumie przy jej obecnym składzie sprawa agrarna musi przybrać cechy emocyonalne.

Po rzeczowem i wyczerpującem przemówieniu referenta Szydłowskiego, opozycya odrazu postawiła sprawę na gruncie tych uczuć, jakie budzi w niej wogóle polityka obecnego rządu. Ponieważ zaś omawiana sprawa jest jednym z objawów samodzielnej działalności prawodawczej rządu, więc i wobec niej stanowisko opozycyi może być tylko krytyczne.

O samej sprawie, o wewnętrznej treści zagadnienia mówiono najmniej.

A jednak kwestya, którą obecnie ma rozstrzygnąć Duma, jest wielkiej wagi dla Rosyi całej i takie lub inne rozstrzygnięcie sprawy może mieć dla rolnictwa i dla przyszłości kraju olbrzymie znaczenie.

Już w chwili uwłaszczenia włościan zapowiedział rząd, że po uiszczeniu się z opłat wykupowych włościanie staną się właścicielami tego gruntu, za który opłacili wykup. Po zniesieniu opłat trzeba było urzeczywistnić tą obietnicę. Urzeczywistniono ją w formie prawa z dnia 9 listopada 1906 r., włościanie otrzymali prawo wyodrębnienia z gminy uprawianego przez nich nadziału i objęcia go w posiadanie na własność. W ten sposób gmina rosyjska, w ciągu setek lat tamująca inicyatywę energiczniejszych jednostek, naraz rozluźniła swe ogniwa, otwierając drogę energiczniejszym i bardziej przedsiębiorczym. Na prawo to ogół włościański odpowiedział przeszło 70,000 próśb o wyodrębnienie ze wspólnoty gminnej.

Oczywiście prawo to pozostawiało szerokie pole do dyskusyi na temat, czy forma, w jakiej urzeczywistnia się owo wyodrębnienie uwzględnia nietylko interesy jednostek, lecz i pozostających w gminie włościan, czy nie otwiera pola do spekulacyi rolnej, czy nie grozi proletaryzacyą mas włościańskich?

Te wszystkie zagadnienia stanowiły właściwy temat do dyskusyi. Poszła ona jednak bynajmniej nie w tym kierunku.

— „Timeo Danaos et dona ferentes“ brzmi stale w przemówieniach jednych.

— „Jest to konsekwentne rozwinięcie zasad reformy 1861 roku“, powiadają inni, są zaś i tacy, którzy w tem prawie upatrują zaprzeczenie tych zasad.

Obok tych względów, decydujących, zdaniem mówców, o wartości projektu, spotykamy się najczęściej z zarzutem, że prawo zostało wydane przez rząd na zasadzie 87 art. praw zasadniczych, bez udziału ciał prawodawczych—z tego ostatniego źródła czerpie opozycya największą zachętę do krytyki, podczas, gdy dla skrajnej prawicy jest to właśnie najważniejszy powód do bezwzględnej obrony projektu.

Widzimy więc, jak jedni usiłują zbadać ukryte zamiary autorów projektu, drudzy szukają jego „ducha“, analizują miarę jego reakcyjności lub postępowości, prawomyślności lub opozycyjności i w tych wszystkich względach ubocznych szukają miary wartości samego prawa.

O jego wartości praktycznej, o tem, co przyniosło nowe prawo ludności i co przynieść może, jak zmodyfikować należy projekt, aby go najbardziej pożytecznym uczynić,—mało myślą zarówno obrońcy, jak i krytycy.

„Uczucia agrarne“ znalazły swe ujścia więc się wyładowują, a że dwieście dziesięć odmian zadeklarowano, więc wrażeń wystarczy na długo.

Czy to wszystko przyczyni się do zmiany projektu rządowego, na razie przesądzać trudno. Rząd musiał zapewnić sobie poparcie zawsze gotowej do usług większości, zanim przedłożył projekt Dumie, pomimo to wszelkiego rodzaju niespodzianki są na tym nieustalonym gruncie, jakim jest żywioł włościański w Dumie, zawsze możliwe.

Dyskusya nad prawem 9 listopada porusza w pierwszej linii zagadnienie, co czynić należy ze wspólnotą gminną, czy podtrzymywać ją czy zniszczyć?

Nad pytaniem tem pracuje umysł rosyjski od lat kilkudziesięciu, dyskusya nad tą sprawą wytworzyła całą literaturę, podzieliła społeczeństwo na odłamy przyjaciół i wrogów władania gminnego,—lecz kwestyi nie rozstrzygnęła.

I dziś posłowie dzielą się na wrogów i przyjaciół własności gminnej, a podział ten nie ma nic wspólnego z podziałem na stronnictwa. Nieprzejednanych wrogów na gruncie politycznym łączy nieraz wspólna sympatya do własności prywatnej, a w toku zażartej duskusyi agrarnej przeciwnicy nieraz ze zdziwieniem spostrzegają, że zajmują miejsca obok siebie i mają obowiązek solidarnego głosowania.

Co wyłoni się z chaosu tych sprzeczności, czy debata agrarna nie wpłynie na dotyczasowe ugrupowanie stronnictw i nie wytworzy nowego samodzielnego ugrupowania włościan, wiecznie oczekujących od stronnictw jakiejś formuły magicznej, która jednem zaklęciem ma im otworzyć Sezam pomyślności gospodarczej, — na razie przesądzać trudno.

Bądź co bądź, debata agrarna, zapoczątkowana w Dumie, a prowadzona w sposób, jaki obserwowaliśmy w ciągu pierwszych trzech posiedzeń, zagwoździ dalszą pracę Dumy, a do jej ugrupowania politycznego wprowadzić może nowy czynnik pogmatwania i zamętu.

Wszystko to odbić się musi na reformach, których z takiem upragnieniem oczekuje całe państwo rosyjskie.

Idem.

„La Dépêche“ o polakach.

—o—

Paryskie biuro informacyjno-prasowe rady narodowej komunikuje, że «La Dépêche», największy dziennik republikański francuski wychodzący w Tuluzie, którego współpracownikami są pp.: Clemenceau, Brisson, Jaurès, Bourgeois, Sarraut, Pelletan i t. d., ogłasza w numerze z dnia 6 b. m. artykuł pp. Mariusa-Ary Leblond, poświęcony sprawom Królestwa Polskiego, a omawiający w szczególności zamknięcie szkół w Królestwie. Artykuł ten, napisany na podstawie materyałów pochodzących z pierwszej ręki, gdyż autorowie jego niedawno powrócili z Polski, staje w obronie naszych praw i jaknajwidoczniej ma na celu położenie nacisku na to, ażeby zrozumiano w Petersburgu, iż p. Pichon, francuski minister spraw zagranicznych, jaknajlojalniej chce pomódz Rosyi w skonsolidowaniu wewnętrznem na podstawie wzajemnego porozumienia się szczepów słowiańskich i radzi rządowi rosyjskiemu postępowanie jaknajoględniejsze: «wszelki nowy zamach na prawa narodowe polaków będzie zwycięstwem dyplomacyi niemieckiej nad porozumieniem anglo-franko-rosyjskiem».

Zadania i prace Koła Polskiego.

Petersburg, 27 października.

Przed Kołem Polskiem stają teraz bardzo ważne zadania, wymagające najwyższej z jego strony miary energii, umiejętności i talentu. Jest to z jednej strony obrona szkolnictwa polskiego, zagrożonego we wszystkich jego przejawach i formach, a z drugiej—walka z projektem gub. chełmskiej i umiejętna ocena wobec Dumy rządowego projektu samorządu miejskiego w Królestwie.

Rząd już nieraz zapowiadał blizkie wniesienie do Dumy projektu samorządu dla miast Królestwa. Była to jedna z tych obietnic, którym przestano wprost dawać wiary. Tym razem wszakże zdaje się, że mamy do czynienia z postanowieniem szczerem. Wiadomo, że w ministeryum spraw wewnętrznych toczą się obrady nad tym samorządem, że przed dwoma tygodniami do udziału w nich powołano wiceprezydenta Warszawy, p. Zarembę, i że jakby się one już miały ku końcowi. Można się tedy spodziewać, że najpóźniej na wiosnę projekt będzie wniesiony do Dumy.

Czy będzie odpowiadał potrzebom? Nic o tem powiedzieć nie można, nie znamy bowiem ani jego głównych zasad, ani decydujących częstokroć szczegółów. To tylko pewne, że jeśli będzie w nim coś, co będzie krępowało zasadę samorządną i interesy narodowe, Koło będzie musiało bronić swych poprawek, swych poglądów przed audytoryum, znającem się na rzeczy, biegłem w rzeczach samorządnych, a natomiast mało wrażliwem na nasze stanowisko narodowe. Tym razem kraj będzie oczekiwał od Koła nietylko umiejętnej oryentacyi politycznej, ale i gruntownie-fachowego ujęcia rzeczy. Nie należy też wątpić, że Koło wystąpi tu należycie przygotowane.

Jeszcze trudniejszą będzie kwestya oderwania od Królestwa gub. chełmskiej. Nawet inteligentni i dobrej woli rosyanie nie zdają sobie sprawy, o co tu właściwie chodzi. Tymczasem napór ze strony prawicy dumskiej, że już nie wspominam o rządzie, będzie napięty do najwyższego stopnia. Biskup Eulogiusz przedstawi „petycye“ ludności chełmskiej, rozłoży listy z „tysiącami“ podpisów, wyłoży dzieje „ucisku katolickiego“; p. Wietczynin zarysuje dzieje tej „odwiecznie rosyjskiej krainy“; p. Krupienskij objaśni, że tak trzeba, bo tak rząd chce: hr. Bobrinskij wzruszy się losem rusinów-słowian. Wszystkie niespodzianki są tu możliwe, przy tak wielkiej ignorancyi rosyan, nawet to, że ten i ów z opozycyi będzie głosował za projektem. Przed Kołem leży tu wielkie zadanie obznajmienia Dumy przedewszystkiem z istotnym stanem rzeczy, a później z przewidywanymi skutkami zatwierdzenia tego nowego podziału Królestwa. Reprezentacya nasza nie może tu zaniedbać żadnych środków poinformowania wszechstronnego Dumy o celach projektu, o jego tendencyi, o jego konsekwencyach fatalnych dla sprawy zgody polsko-rosyjskiej.

„Dziennik“ już informował o tem, że Koło nosi się z myślą wniesienia do Dumy interpelacyi z powodu ogólnego stanu szkolnictwa i organizacyi oświatowych w Królestwie Polskiem. Czytelnikowi polskiemu nie potrzeba tłómaczyć, jak ta kwestya jest ważną, jak palącą, ani wyjaśniać mu obecne pod tym względem położenie rzeczy w Królestwie. Miecz biurokratyczny zawisł tam nad wszystkiemi instytucyami oświatowemi, a nie chodzi już tylko o krępowanie lub uniemożliwianie działalności oświatowej tych lub owych partyi; zamknięcie bezpartyjnej instytucyi kursów dla analfabetów świadczy, że sama sprawa oświaty jest zasadniczo zagrożona. Są tu zatem w grze tak podstawowe interesy społeczeństwa, że Koło nie może nie jąć się ich obrony przed Dumą, choćby zupełnie była słabą nadzieja skuteczności tych zabiegów. Interpelacya nie będzie w stanie zaradzić złemu, gdyby nawet Duma przyjęła wszystkie postulaty Koła, bo jest widocznem, że głos parlamentu nie ma na te działania rządu żadnego wpływu. Niechże jednak przynajmniej światła opinia publiczna rosyjska, jedyny sojusznik, na który liczyć można, dowie się dokumentalnie, jakimi środkami dąży się w Królestwie do „uspokojenia“ ludności.

Tak więc sesya bieżąca zapowiada się dla Koła pracowicie. Już obecnie Koło odbywa częste narady i gromadzi potrzebne materyały, zaś ostatecznego wyjaśnienia punktów przyszłej linii postępowania i taktyki spodziewać się można dopiero po przyjeździe prezesa Koła, p. Dmowskiego, który podobno nie przyszedł jeszcze do siebie o tyle, aby mógł się oddać tak natężonej pracy, jakiej wymaga jego stanowisko w Petersburgu. Od rezultatu działalności Koła w tej sesyi zależy zarówno jego przyszła pozycya polityczna w Dumie, jak stosunek do opinii publicznej w kraju. Koło znajduje się w obliczu pierwszorzędnych dylematów.

Scevinus.

Okradziony dyplomata.

Przed kilku dniami, na wszystkich słupach ogłoszeniowych w Berlinie ukazały się ogłoszenia, przyrzekające 6,000 marek nagrody za wskazanie miejsca pobytu międzynarodowej awanturnicy, znanej pod nazwą «Jutty».

Historya zakulisowa tego ogłoszenia jest następująca:

Było to w październiku r. b. w Królewcu. Przyjechał tam na odpoczynek czy też za interesami zamożny obywatel ziemski z kraju nadbałtyckiego, który przez czas długi był rosyjskim *attaché* dyplomatycznym w jednem z państw bałkańskich.

Po pewnym czasie poznał się z damą cudownej piękności, lat 27—28,—sądząc z jej zapewnień, córką milionera rosyjskiego. Urodziła się podobno w Szwajcaryi. W krótkim przeciągu czasu zdołała ona tak zawrócić głowę b. dyplomacie rosyjskiemu, że zapomniał o wszystkiem, a głównie o konieczności zachowania ostrożności.

Przed kilku dniami, b. dyplomata wespół ze swą piękną przyjaciółką przyjechał do Berlina. Lecz tutaj po dwóch dniach towarzyszka eks-dyplomaty zniknęła, a wraz z nią znikł i dziennik dyplomatyczny, zawierający mnóstwo tajemnic państwowych.

Zatarg bałkański.

—)o(—

Serbia i Węgry.

Ponieważ Serbia nie dopuszcza węgierskich strażników kolejowych do serbskiej części mostu pogranicznego, przeto Węgry przerwały komunikacyę kolejową od 6-ej wieczorem do 6-ej rano.

Dezerterzy austryaccy.

W poniedziałek przybyła znowu do Belgradu grupa dezerterów austryackich, w której jest aż pięciu oficerów.

Oświadczenie króla Piotra.

Korespondent białogrodzki „Journalu“ donosi, że król Piotr oświadczył mu w rozmowie, iż otrzymał liczne listy od oficerów francuskich, proponujących mu usługi swoje w razie wojny z Austro-Węgrami. Pomimo jednak wojowniczego nastroju ludności, Serbia nie zamąci pokoju i oczekiwać będzie z zaufaniem wyniku konferencyi mocarstw. Gdyby wszelako zaczepiono ją, bronić się będzie do ostatka.

Zbrojenia Serbskie.

Z Ristowacu do Belgradu nadeszło 16 wagonów z armatami i amunicyą, a dalszych 14 wagonów ma przybyć z Salonik. Serbski agent handlowy w Moskwie otrzymał polecenie zamówienia u firm rosyjskich 6 milionów metrów płótna i 3 miliony metrów sukna dla wojska serbskiego.

Obawy Austryi.

Belgradzkie poselstwo austryackie przeniosło w tych dniach wszystkie dokumenty swoje do poselstwa niemieckiego.

Stanowisko młodoturków.

Organ komitetu młodotureckiego „Szuraj Umet“ krytykuje postępowanie wielkiego wezyra, który wdał się w rokowania z Bułgaryą, a nieprzyjaźnie zachowuje się wobec Austro-Węgier. Pismo to podnosi, że przez aneksyę Bośnii i Hercegowiny Turcya nic nie utraciła, natomiast wskutek ogłoszenia niezawisłości Bułgaryi utraciła Rumelię i należny jej za tę prowincyę haracz. Wielki wezyr, pisze „Szuraj Umet“, nie powinien tak postępować, jak Rosya z Serbią, lecz powinien żyć z Austryą na dobrej stopie i porozumieć się z nią.

Odznaczenie korespondenta.

Specyalny korespondent Głosu Warszawskiego“, p. Ursyn, donosi telegraficznie z Belgradu, iż otrzymał od gabinetu serbskiego ministrów zawiadomienie, że król Piotr podpisał dekret, mianujący go kawalerem orderu S-go Sawy. Odznaczenie to nastąpiło „w dowód sympatyi dla narodu polskiego“.

Austrya a Czarnogóra.

Z Cetynii donoszą do „Matina“, że pod Spizzą usiłował oddział żołnierzy austryackich przekroczyć granicę czar-

nogórską, ale był odparty przez czarnogórców. Rząd czarnogórski przesłał z tego powodu protest energiczny do Wiednia, oświadczając, że w razie powtórzenia się takiego najścia nie będzie odpowiedzialny za następstwa.

Uczniowie szkół zagranicznych w uniwersytetach rosyjskich.

—:—

W «Warsz. Dn.» czytamy: W ministerstwie oświaty niejednokrotnie poruszano kwestyę przyjmowania do Cesarskich uniwersytetów rosyjskich osób, które otrzymały wykształcenie średnie w zakładach naukowych w Austryi i Prusach, jak również i abituryentów gimnazyów południowo-słowiańskich i szkół realnych. Obecnie w sprawie tej ministerstwo opracowało następujące przepisy: 1) świadectwa średnich zakładów naukowych niemieckich i austryackich, z kursem 9-letnim, mogą być równoważne z odpowiedniem świadectwem rosyjskiem tylko wtedy, gdy abituryenci szkół powyższych złożą dodatkowe egzaminy z języka rosyjskiego i literatury, historyi i geografii Rosyi w zakresie kursu gimnazyów rosyjskich i szkół realnych, zależnie od typu zakładu naukowego, którego kurs dana osoba ukończyła za granicą; 2) abituryenci gimnazyów słowiańskich w ziemiach bałkańskich dopuszczani będą do uniwersytetów rosyjskich, korzystać jednak z praw, związanych z ukończeniem rosyjskiego wyższego zakładu naukowego będą mogli tylko po złożeniu dodatkowych egzaminów z języka rosyjskiego i literatury, historyi i geografii Rosyi w zakresie, wskazanym w punkcie 1-ym.

Wywiad Wilhelma (w parlamencie niemieckim).

—)ooo(—

Mowa Bülowa.

Po ks. Hacfeldzie zabrał głos Bülow. W sali zapanowała zupełna cisza. Bülow mówił 20 minut. Po skończeniu mowy okrzyki uznania rozlegały się tylko na ławach prawicy. Bülow powiedział: „Nie będę omawiał wszystkich punktów, poruszonych przez poprzednich mówców, i muszę się liczyć z wrażeniem, jakie słowa moje wywrą zagranicą. Nie chcę powiększać wielkiej szkody, spowodowanej ogłoszeniem wywiadu w „Daily Telegraph'ie" (*głosy: słuchajcie, słuchajcie*). „Jego cesarska mość wyrażała niejednokrotnie swe zdanie w rozmowie prywatnej z anglikami i wynurzenia te, zebrane w jedną całość, zostały ogłoszone w „Daily Telegraph'ie". Muszę przypuszczać, że nie wszystkie szczegóły zostały wiernie powtórzone (*głosy na prawicy: „słuchajcie, słuchajcie"*). Wiem o jednym fakcie, że jest on podany fałszywie. Chodzi tutaj mianowicie o historyę z planem kampanii (*na prawicy: „słuchajcie, słuchajcie"*). Nie było bowiem mowy o opracowanym planie kampanii, lecz o poszczególnych myślach czysto akademickich (*śmiech na ławach lewicy*).

Kanclerz kontynuje w dalszym ciągu: „Proszę wysłuchać mnie spokojnie. Przypuszczam, że jako myśli cesarza, były podane jego aforyzmy o prowadzeniu wojny w ogólności. Aforyzmy te znajdowały się w korespondencyi, prowadzonej przez cesarza ze ś. p. królową Wiktoryą, lecz to były teoretyczne refleksye bez znaczenia praktycznego dla przebiegu wojny. Naczelnik sztabu głównego i poprzednik jego, hr. Schlifen, oświadczyli, że sztab główny złożył raport cesarzowi o wojnie burskiej, zarówno jak o każdej większej lub mniejszej wojnie, toczącej się na świecie w ciągu ostatnich lat. Obydwaj naczelnicy zapewniają, że sztab główny nie rozpatrywał nigdy planu kampanii, ani żadnej podobnej pracy cesarza, dotyczącej wojny burskiej i nie przesyłał takiej pracy Anglii. (*Głosy na prawicy i w centrum: „słuchajcie, słuchajcie"*). Zarazem muszę oczyścić naszą politykę z zarzutu, że była ona dwuznaczną w stosunku do burów. Jak to można wykazać na podstawie dokumentów, uprzedzaliśmy w odpowiednim czasie rząd transwaalski i wykazywaliśmy mu, że w razie wojny z Anglią zostanie on w odosobnieniu. W maju r. 1899 radziliśmy Transwaalowi bezpośrednio i za pośrednictwem ambasady życzliwego rządu holenderskiego, by pogodził się on z Anglią, gdyż nie mogło być wątpliwości co do wyniku tego konfliktu zbrojnego. Mieszanie się do wojny anglo burskiej jest przedstawione w zbyt jaskrawych barwach w artykule „Daily Telegraph'u". Sam fakt był już dawno znany (*głosy: „słuchajcie, słuchajcie"*). O rewelacyach tutaj nawet nie może być mowy. Wyrażone zdanie, że słowa cesarza, iż Niemcy nie zgodziły się na propozycyę interwencyi lub pośrednictwa, jest pogwałceniem przepisów stosunków dyplomatycznych. Może najlepszą polityką jest ta, która się nie obawia niedyskrecyi, Aby osądzić, czy istotnie miało miejsce nadużycie zaufania, trzeba znać bliższe szczegóły sprawy, nie te, które zostały zamieszczone w „Daily Telegraph'ie". Mielibyśmy prawo wydać taki komunikat, gdyby ktokolwiek usiłował przekręcić motywy naszej odmowy lub wzbudzić podejrzenie co do naszych poglądów. Być może, ogłoszenie to poprzedzały okoliczności, które tłómaczą przynajmniej, dlaczego w rozmowie poruszona została również sprawa korespondencyi poufnej. Nadmieniałem już, że w artykule „Daily Telegraph'u", niektóre wyrażenia są zbyt ostre, przedewszystkiem zaś w ustępie, który przypisuje cesarzowi słowa, że większość narodu niemieckiego jest wrogo usposobiona względem Anglii. Pomiędzy Niemcami, a Anglią miały miejsce istotnie poważne nieporozumienia, lecz sądzę, że naród niemiecki pragnie stosunków przyjaznych z Anglią, opartych na szacunku wzajemnym. Wiem, że pogląd mój podziela całe wysokie zebranie (*okrzyki: „brawo"*). Konstatuję, że mówcy wszystkich partyi wypowiedzieli się jednomyślnie w tej sprawie. Podobnież przesadzone są szczegóły w ustępie, dotyczącym naszych interesów na oceanie Spokojnym. Słowa cesarza są tam błędnie komentowane we wrogim dla Japonii duchu. Na Dalekim Wschodzie nie mieliśmy nigdy żadnych innych planów, oprócz zabezpieczenia Niemcom udziału w handlu. Budowa okrętów w Niemczech nie ma celów zaborczych ani na oceanie Spokojnym, ani w Europie. Co się zaś tyczy innych kwestyi, to pogląd cesarza zgadza się całkowicie z poglądem odpowiedzialnego kierownika polityki zagranicznej, który uznaje wysokie znaczenie polityczne, zdobyte przez naród japoński, działalnością polityczną i czynami wojennymi. Polityka niemiecka nie stawia sobie za cel przeszkadzania narodowi japońskiemu w korzystaniu z jego zdobyczy. Gdyby faktyczna strona sprawy była odpowiednio oświetlona, to ogłoszenie wywiadu nie wywołało takiej sensacyi. Oprócz strony faktycznej sprawy nie należy zapominać i o jej stronie psychologicznej. W ciągu dwóch dziesiątków lat cesarz usiłuje niejednokrotnie, w trudnych warunkach ustalić stosunki przyjazne pomiędzy Niemcami a Anglią. Ta uczciwa i szczera dążność napotykała przeszkody, któreby zniechęciły każdego innego. Zrozumiałe z humanitarnego punktu widzenia, współczucie narodu niemieckiego dla burów wywołało niesprawiedliwe, często nie znające miary napaści na Anglię. Podobnież i w Anglii niesprawiedliwie i z nienawiścią napadano na Niemcy; przypisywano nam wrogie plany względem Anglii, o których nie myśleliśmy nawet. Cesarz całkiem słusznie żywi przekonanie, że sytuacya taka jest nieszczęściem dla obydwóch stron i niebezpieczeństwem dla całego cywilizowanego świata, wobec tego dąży stale do celu, który sobie postawił. Wogóle postępują bardzo niesprawiedliwie względem cesarza ci, którzy powątpiewają o szczerości jego zamiarów, idealności jego poglądów i gorącem umiłowaniu ojczyzny. Nie będziemy robić nic takiego, co mogłoby wydać się zbytecznem zabieganiem o cudzą życzliwość, brakiem pewności siebie i pogonią za przyjaciółmi, lecz rozumiem doskonale, że cesarz właśnie dlatego czuł się urażonym, że gorliwie i szczerze pracował nad ustaleniem dobrych stosunków z Anglią; jednocześnie napadano na niego, podejrzewając jego najlepsze chęci. Tak np. jego troskliwości o flotę niemiecką przypisywano tajne zamiary, skierowane jakoby przeciwko Anglii. I oto chciał on w poufnych rozmowach z przyjaciółmi anglikami, wykazać, że w Anglii go nie rozumieją i mylnie go sądzą. Przyznając, że ogłoszenie tych rozmów w Anglii nie wywarło oczekiwanego przez cesarza wrażenia, a w Niemczech wywołało silne wzburzenie i szczere ubolewanie, powziąłem zamiar skłonić cesarza, by nadal i w rozmowach poufnych zachowywał wstrzemięźliwość, bezwarunkowo nieodzowną zarówno ze względu na jednolitość polityki, jak i powagę korony (*ożywione okrzyki „brawo"*).

W przeciwnym razie, ani ja, ani mój następca nie moglibyśmy brać na siebie odpowiedzialności (*okrzyki „brawo"*). Biorę na siebie całą odpowiedzialność za błąd, jaki popełniono z rozpatrywaniem rękopisu. Oprócz tego, nie mam zwyczaju robić z urzędników, spełniających przez całe życie swój obowiązek, kozłów ofiarnych, jedynie dlatego, że zdarzył się wypadek spuszczenia się na nich; zazwyczaj bowiem ja sam wszystko czytam i rozstrzygam. Ubolewam, że niedokładnie działała maszyna ministerstwa spr. zagr., która funkcyonowała w przeciągu 11 lat bez zarzutu pod moim kierownictwem. Ręczę, że na przyszłość wypadek podobny się nie powtórzy; przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości i względom osobistym będą przedsięwzięte środki. Gdy ukazał się artykuł w „Daily Telegraph'ie", podałem się do dymisyi. Decyzya ta była całkiem naturalna i łatwo było ją powziąć, lecz powziąłem najtrudniejszą i najryzykowniejszą decyzyę w ciągu całej swojej karyery dyplomatycznej, wówczas, gdy stosując się do życzenia cesarza pozostałem na swem stanowisku jedynie dlatego, że uważałem za swój obowiązek służyć w dalszym ciągu cesarzowi i krajowi w tak ciężkiej chwili (*brawo*) Nie wiem, czy długo będzie to możliwe, lecz obecnie, gdy sytuacya wymaga natężonej uwagi, gdy wywalczać należy nasze stanowisko wobec mocarstw zagranicznych, nie wysuwając się na pierwszy plan i obstając ze spokojną wytrwałością przy swych interesach, nie powinniśmy dawać dowodów małoduszności wobec cudzoziemców i robić z nieszczęścia katastrofy. Jeśli rozpatrzymy spokojnie tę sprawę, to zrozumiemy, że uszczerbek nie jest jeszcze tak wielki i że można go usunąć pod warunkiem przezornej działalności. Rozumie się, że nikt nie powinien zapominać o naukach jakie nam przyniosły ostatnie zajścia. Ale niema żadnych przyczyn do objawów przestrachu, który daje powód naszym przeciwnikom do mniemania, że państwo jest dotknięte paraliżem wewnętrznym i zewnętrznym. Obowiązkiem przedstawicieli narodu jest dać dowody rozsądku, zgodnie z wymaganiami chwili; mówię to nie dla siebie, lecz dla kraju; poparcie zaś w tej sprawie nie jest łaską, lecz obowiązkiem, od którego wysokie zebranie nie uchyli się.

Mowa Hertlinga.

Po Bülowie przemawiał leader centrum Hertling, mowa którego była skierowana przeciwko kanclerzowi. Mowę swą zakończył on następującą deklaracyę w imieniu centrum: „Cesarz niemiecki był źle poinformowany o nastroju panującym wśród narodu niemieckiego, względem Anglii. Wyrażamy ubolewanie z powodu jego postępowania podczas wojny burskiej, podobnież jak i z powodu wyrażonych przez niego poglądów o przeznaczeniu floty niemieckiej. Naród niemiecki powinien zażądać od kanclerza, aby użył swego wpływu na cesarza w celu uniknięcia podobnych zdarzeń na przyszłość.

Mowa Libermana von Sonnenberga.

Na zakończenie wygłosił bardzo ostrą mowę leader związku ekonomicznego, antysemita Liberman von Sonnenberg, występując przeciwko „rządom osobistym". Mówca powiedział: „Nawet najprawowierniejszy monarchista może się podpisać pod każdem słowem mowy Singera. Zaufanie narodu niemieckiego do kierowników politycznych kraju spadło do zera. Wielka szkoda, że cesarz mówi z amerykanami tak, a z anglikami inaczej, widocznie nie jest on zawsze przeniknięty prawdziwym duchem niemieckim. Chociaż niezwykłą jest rzeczą, by osobistość monarchy podlegała krytyce podczas debatów parlamentarnych, lecz w danym wypadku zostało to dopuszczone na mocy milczącej zgody prezydenta parlamentu i z tego względu, że większość niezadowolona jest z oświadczeń kanclerza."

Dn. 29 października toczyć się miały debaty w dalszym ciągu. Na posiedzeniu był obecny ks. Eulenburg. Nie pamiętają, by sala parlamentarna była kiedykolwiek tak przepełniona, jak na tem posiedzeniu.

Zniszczenie witraży Wyspiańskiego.

Onegdaj wieczorem w Krakowie urządzono korowód z pochodniami na cześć prezydenta miasta, d-ra Leo, z powodu uchwalenia przez sejm ustawy o Wielkim Krakowie. W chwili, gdy prezydent właśnie wychodził na ganek, aby podziękować za zgotowaną mu owacyę, rozległ się huk. Oto fotograf «Nowości ilustrowanych», mając zamiar zrobić zdjęcie z korowodu, zapalił nadmierną ilość *calichloricum* celem wywołania światła magnezyowego i spowodował eksplozyę, która zniszczyła 3 witraże Wyspiańskiego w kościele OO. Franciszkanów, wyrwała szyby w kilku sąsiednich domach i mieszkaniu prezydenta, a odpadki szkła raniły w czoło jego samego. Krwią oblany dziękował d-r Leo za manifestacyę.

Stanisław Lipiński, redaktor «Nowości Ilustrowanych», którego fotograf spowodował uszkodzenie witraży, zobowiązał się w prezydyum miasta wobec gwardyana Konwentu naprawić w fabryce Żeleńskiego własnym kosztem uszkodzone witraże, których kartony znajdują się w rękach prywatnych.

Z Izb prawodawczych.

—:—

× Na zgromadzeniu grupy postępowców pod przewodnictwem posła Jefremowa rozważano prawo z dn. 9 listopada. Zdania podzieliły się: część grupy jest za odrzuceniem prawa, druga część za przyjęciem.

× Trudowicy mają wnieść na jednem z najbliższych posiedzeń Dumy nagłą interpelacyę w sprawie stosunku ministerstwa oświaty do wolnych słuchaczek. Posłowie trudowicy zgromadzili podobno ogromny materyał w tej sprawie.

× Frakcya muzułmańska wypowiedziała się z sympatyą dla poglądów, wyrażonych w mowie posła Szingarewa. Jednakże frakcya jeszcze się pomimo to nie zdecydowała na odrzucenie prawa z dn. 9 listopada.

× Aby «pozbawić kadetów zwycięstw pyrrusowych», jak powiedział Krupienskij, umiarkowana prawica porozumiała się ze skrajną i mają zawczasu powiadamiać o zamiarach centrum. W ten sposób zamierza prawica skoordynować taktykę wszystkich konserwatywnych żywiołów Dumy.

× Prawo z dn. 9 listopada ma być przez centrum Rady rozpatrzone jeszcze przed wniesieniem do Rady tego projektu prawa w redakcyi dumskiej.

× Zmarły poseł do Rady Państwa z wyboru, ks. Kasatkin-Rostowskij, był jednym z filarów skrajnej prawicy. Zdecydowany przeciwnik konstytucyi, był w Radzie Państwa siłą, z którą niejednokrotnie wypadało się liczyć.

Z Finlandyi.

Przed zamknięciem sesyi sejmu finlandzkiego weszły na porządek dzienny raz jeszcze sławetne „miliony newskie". Sprawa ta była podniesiona jeszcze przez Bobrikowa i polega, jak wiadomo, na udzieleniu przez Finlandyę kredytu na budowę mostu na Newie dla połączenia kolei finlandzkich z rosyjskiemi.

Kwestya milionów była przyczyną niezwykłego zaiste ugrupowania sił sejmowych. Wytworzyła się mianowicie sytuacya, w której socyalni demokraci zajęli stanowisko pośrednie pomiędzy dwoma skrajnymi wnioskami. Wystąpili oni jako żywioł miarkujący, jako reprezentanci ostrożności politycznej, która rozumie z jednej strony godność przedstawicielstwa narodowego, z drugiej rezultaty głosowania, za które, jako siła decydująca, nie chce brać na siebie odpowiedzialności.

Złożono w sejmie trzy wnioski. Autorem jednego była lewica konstytucyjna, „lewica" tylko pod względem politycznym. Wniosek jej, gorąco broniony, sprowadzał się do tego, że rząd nie ma prawa bez zgody sejmu udzielać kredytów na sprawy takie, jak kwestya mostu, to znaczy, na sprawy, których pożytek dla Finlandyi jest niewyjaśniony. Wniosek prawicy złożyli starofinowie, a popierała go część szwedomanów i młodofinów. We wniosku tym skłaniano się ze względów formalnych do wypłacenia żądanej sumy, ponieważ ani prawo, ani zwyczaj temu się nie sprzeciwia.

Iść za pierwszym wnioskiem, to znaczy kategorycznie odmówić wtedy, kiedy już został wydany rozkaz Najwyższy o wypłaceniu 2 i pół miliona rb. skarbowi rosyjskiemu, rozkaz oparty na formalnych prawach korony, w samej Finlandyi nie przez wszystkich kwestyonowanych, wtedy, kiedy suma ta jest już umieszczona w budżecie na rok 1909, oddanym do rozważania w izbach — znaczyło wywołać zatarg, wyniki którego trudno przewidzieć. Drugi wniosek był w istocie swej dobrowolnem ograniczeniem budżetowych praw sejmu, na domiar złego sformułowanem tak niefortunnie, że mógł wywołać niezadowolenie, o uniknięcie którego chodziło. Samo wniesienie „milionów" do finlandzkiego budżetu mogłoby być uważane za negacyę prerogatyw korony, cała bowiem sprawa posiada olbrzymią wagę nie dlatego, że miliony *mają* być wypłacone, ale z powodu kwestyi, *jak* one mają być.

Pozostawał trzeci wniosek, złożony przez komisyę, a zalecający sprawy milionów zupełnie nie tykać na tej podstawie, że pozycya odnośna w budżecie nie istnieje, natomiast o rozkazie Najwyższym sejmu urzędowo nie powiadomiono. Socyalni demokraci wniosek ten popierali w komisyi, nie tając, że podstawy ich wniosku są li tylko formalne, uważając jednak, że innego wyjścia z danej sytuacyi niema.

Na tym samym gruncie stanęli socyalni demokraci w czasie debatów w plenum sejmu. Pomimo to, iż w liczbie trzydziestu mówców jeden tylko mówił w imieniu socyalistów, wnioski „prawicy" i „lewicy" przepadły, a sejm uchwalił pominąć drażliwą sprawę milczeniem.

St.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ W Moskwie w «Tow. kultury słowiańskiej» odbył się odczyt na temat spraw bałkańskich. Zabierali głos hr. Komarowskij, profesor uniwersytetu belgradzkiego Szajkiewicz i Makłakow. Ten ostatni wygłosił gorącą przemowę o niebezpieczeństwie zaboru austryackiego dla wszystkich słowian. Mowę jego przerywano gorącymi oklaskami. Wreszcie kiedy Makłakow powiedział, że dla Rosyi potrzebna polityka nie dogadzająca niemcom, a czysto narodowa i nie uciskająca polaków, żydów i rusinów, obecny na odczycie komisarz policyi zamknął zgromadzenie. Pomimo żywych protestów zebranych dalszy ciąg rozpraw przerwano.

⊙ Oprócz 13 admirałów, którzy już wyszli do dymisyi, ma otrzymać dymisyę jeszcze 8 generałów i znaczna ilość oficerów sztabu marynarki. Ogólna cyfra dymisyonowanych dosięgnie 117 osób. Według «Nowego Wremieni» na posady opróżnione mają być w początku 1909 roku mianowani nowi oficerowie. Wobec tego dymisye obecne nie należy uważać za redukowanie etatu marynarki i nadal pozostanie w Rosyi więcej admirałów, aniżeli statków wojennych.

⊙ Wiceminister Makarow i wiceprokurator synodu, Rogowicz, wyjechali do Saratowa dla dokonania śledztwa w sprawie działalności politycznej Hermogena.

⊙ Przeciwko braciom Kowalenskim zostanie wszczęte dochodzenie sądowe o zamach na życie w stanie podnieconym, w razie zaś śmierci którejkolwiek ofiary zajścia—o zabójstwo. Sprawę rozpatrzy sąd wojenny natychmiast po ukończeniu śledztwa. Kamer paź Kowalenskij, młodszy z braci, został wydalony z korpusu paziów i ma odsługiwać powinność wojskową na Kaukazie.

⊙ Na podanie finlandzkiego Towarzystwa trzeźwości, o czem poniżej, senat wyznaczył komisyę, która ma opracować plan zarządzeń przeciwko importowi spirytualii do Finlandyi.

⊙ W Tamerforsie odbędzie się w listopadzie pierwszy zawodowy zjazd pocztylionów, na którym zostanie poruszona sprawa założenia związku pocztylionów na całą Finlandyę.

⊙ Ciekawą jest historya mającego się wkrótce odbyć zjazdu kobiet w Petersburgu. Podanie o zezwolenie na zjazd zostało złożone jeszcze w roku 1902, ale urzędowe zezwolenie zostało udzielone po upływie trzech lat, z zastrzeżeniem, iż mają prawo w nim uczestniczyć tylko kobiety. Nie bacząc na ucięty program i ograniczenia, komitet organizacyjny postanowił zjazd zwołać. Jednakże przed samem otwarciem Trepow, powołując się na stan wojenny, postanowił takie warunki, że musiano zjazd odłożyć. Obecnie zjazd dojdzie do skutku pomimo ponownego ograniczenia. Wykreślono z programu walkę kobiet o prawa polityczne, a o wszechrosyjskim związku pozwolono mówić, ale zakazano go organizować.

⊙ Wobec kłamliwych wiadomości, rozsiewanych przez «Nowoje Wremia» i inne pisma reakcyjne o Finlandyi, dziennikarze helsingforscy postanowili założyć w Petersburgu biuro dla informowania społeczeństwa rosyjskiego o istotnym stanie rzeczy.

⊙ Zaaresztowany w roku zeszłym działacz polityczny Czajkowski został wypuszczony na wolność po złożeniu kaucyi w wysokości 50,000 rubli. 30.000 rb. złożyła redakcya pisma «Daily Chronicle», resztę zebrali angielscy przyjaciele Czajkowskiego.

⊙ Finlandzkie Towarzystwo trzeźwości złożyło w senacie podanie o zakaz przewożenia spirytualii kolejami rządowemi.

⊙ Ochmistrz dworu Sawinskij ma być mianowany posłem nadzwyczajnym w Teheranie na miejsce ustępującego Hartwiga.

⊙ Projekt prawa prasowego nie jest jeszcze, jak pisały niektóre pisma, opracowany. Projekt opracowuje komisya pod przewodnictwem naczelnika głównego zarządu prasowego, Belhardta. Rada ministrów rozpatrzy projekt natychmiast po opracowaniu, poczem na życzenie Stołypina ma on być w ciągu sesyi obecnej wniesiony do Dumy.

⊙ Od czasu ogłoszenia okólnika ministra oświaty, zabraniającego urzędnikom ministerstwa należeć do niezalegalizowanych partyi, usunięto 65 nauczycieli gimnazyum. Prócz tego ustąpiło dobrowolnie: 86 nauczycieli i nauczycielek, 29 gospodarzy klasowych, 7 docentów i 4 profesorów.

⊙ Związek narodu rosyjskiego złożył ministrowi spraw wewnętrznych podanie o zezwolenie na ogólne zgromadzenie członków związku dla rozważania z punktu widzenia czysto narodowego kwestyi bałkańskiej.

⊙ Ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z ministerstwem wojny opracowało przepisy, dotyczące oddawania zamówień dla wojska rękodzielnikom. Na podstawie tych przepisów wszystkie zamówienia, które mogą być przez rękodzielników wykonane, mają być im w pewnych wypadkach nawet bez targu oddawane.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Lityna** donoszą, że w d. 24 b. m. sąd okręgowy rozpatrzył sprawę ks. proboszcza i wicedziekana ze wsi Kumanowiec, Leona Załęskiego. Proboszcz oskarżony był o to, że w dn. 19 sierpnia zeszłego roku ochrzcił chore dziecko, pomimo, że pochodziło ono z mieszanego małżeństwa i metrykę wpisał do kościelnej księgi metrycznej. Na sądzie zostało stwierdzone zeznaniem świadków, że ksiądz nie wiedział o tem, ze ojciec dziecka był prawosławny, przyczem ojciec dodał, że rodzice udali się do księdza dlatego, że dziecko było bardzo chore. Pomimo to sąd skazał księdza Załęskiego na usunięcie na 3 miesiące od administracyi parafią i na zapłacenie 25 rb. kary. Adwokat Ciągliński, obrońca ks. proboszcza, zaapelował do odeskiej izby sądowej, na mocy tego, że skoro chore dziecko może być ochrzczone przez zwykłą osobę, tembardziej można prawo to przyznać osobie duchownej. (Kor. wł.).

— **We wsi Dumanowie,** pow. kamienieckiego, 4-ej rabusie, uzbrojeni w rewolwery, napadli na dom Azryla Szrajera, i, grożąc jemu i jego rodzinie śmiercią, zabrali 75 rb. w gotówce, weksli na 1,000 rb. i złotych przedmiotów na sumę rb. 246 kop. 58, poczem uciekli. Na śledztwie Szrajerowie oświadczyli, że rabunku dokonali dwaj miejscowi włościanie, oraz młodszy dozorca kijowskiego gub. więzienia, B. Simiński i b. pocztylion, K. Szewczuk. Wszystkich 4-ch zaaresztowano. («Kij.»).

— **Nieudane oszustwo.** W dn. 23 października komora celna wołoczyska oddała wołoczyskiej poczcie pakiet z zagranicy, sprawdzony i opieczętowany, zawierający 7,400 rb. Wieczorem tego samego dnia urzędnik pocztowy, który przyjął ów pakiet, odniósł go na przechowanie na noc naczelnikowi poczty; ten ostatni jednak zwrócił uwagę, że pieczęć jest nie taka, jak zwykle, i oświadczył, że pakietu nie przyjmie. Urzędnik odrzekł, że widocznie pieczęć się starła, a na drugi dzień rano poszedł do komory z prośbą o powtórne opieczętowanie. Komora otworzyła pakiet, gdzie, ku ogólnemu zdziwieniu, znaleziono zamiast pieniędzy starą podeszwę kalosza, tej samej wagi, co kwota pieniężna, którą miał zawierać pakiet. Urzędnika zaaresztowano. Na razie oświadczył on, że pieniądze wyjął z pakietu i spalił je w lesie, gdy jednak nigdzie śladów spalenia ich nie znaleziono, przyznał się do zrabowania pieniędzy. Wydał przytem swego wspólnika, również urzędnika. Pieniądze w całości znaleziono w lesie. Obu urzędników aresztowano. («Kij. W.»).

— **Ulgi dla włościan.** Bałcka komisya rolna postanowiła włościanom, przesiedlającym się na futory w majątku banku we wsi Wielkiej Meczetni wydawać po zniżonej cenie (za czwartą część taksy) drzewo budulcowe i wszelki inny materyał potrzebny przy wznoszeniu zabudowań. («Pod.»)

— **Horbulów,** pow. radomyski. Włościanie horbułowscy nabyli wspólnie dobra po 222 rb. za dziesięcinę i obecnie znaleźli się w bardzo przykrej sytuacyi w tych dniach bowiem mają zapłacić za ziemię, a pieniędzy im brak. Dla zdobycia ich zaczęli wyprzedawać swój remanet, ale na nieszczęście wszystko okropnie potaniało. Potaniał również jeden z głównych produktów rolnych — kartofle, za które obecnie gorzelnie płacą po 10 — 15 kop. za pud z dostawą. Takie zniżenie ceny kartofli nastąpiło wskutek umowy gorzelników, na którą plantatorzy odpowiedzieli tem samem i używają kartofli na karm dla bydła nie sprzedając ich.

— Powstające w okolicy spółki spożywcze rozwijają się bardzo powoli wskutek opieszałości w niszczeniu się z zadeklarowanych udziałów. Z drugiej strony ci, którzy pieniądze zapłacili, wybierają ze sklepu towarów na sumę udziału, a następnie przenoszą się do sklepów prywatnych.

Dom. Rud.

KRONIKA.

— **Wykład d-ra Trzebińskiego.** W piątek dn. 31 października o godz. 7 i pół wieczór w małej sali „Ogniwa" będzie miał miejsce urządzony staraniem „Koła Kobiet" wykład d-ra K. Trzebińskiego „O nerwowości u dzieci i o sposobach zapobiegania takowej". Temat niezwykle interesujący — nie wątpimy, że ściągnie znaczny zastęp osób, zastanawiających się nad tą palącą kwestyą.

Doktór Trzebiński poświęcił się specyalnie neuropatologii — i szczególnie zwrócił w swych studyach uwagę na światek dziecięcy. Warto więc skorzystać ze sposobności zaczerpnięcia światła u źródła.

— **U Miłośników.** W niedzielę dnia 2 listopada w sali Ogniwa odbędzie się pierwsze popołudniowe przedstawienie dla dzieci. Odegraną zostanie głośna sztuka angielskiego pisarza Bernsta „Mały Lord"—treść zaczerpnięta z powieści dla młodzieży pod tymże tytułem.

Rzecz ta, grywana na przedstawieniach popołudniowych dla dzieci w Warszawie, zjednała sobie zarówno uznanie prasy, jak i publiczności.

Rozpocznie przedstawienie fraszka sceniczna L. Kwiecińskiego „Lorenzo i Essyka." Początek przedstawienia o godz. 3-ej po południu. Ceny miejsc 55 kop. wszystkie krzesła.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku № 44 „Ludu Bożego" i zawiera:

1) „Prośba do Świętych", wiersz. 2) Uroczystość Wszystkich Świętych. 3) Na Dzień Zaduszny, wiersz. 4) Dzień Zaduszny. 5) Jak Kościół dzień Wspomnienia wszystkich wiernych umarłych obchodzi. 6) Chata Ojczysta, wiersz. 7) O gazetach katolickich. 8) Na kredyt, obrazek z życia ludu. 9) Wiadomości kościelne. 10) Co słychać o Dumie? 11) Kolonie polskie. 12) Z tygodnia. 13) Wiadomości krajowe. 14) Kronika miastowa. 15) Rozmaitości. 16) Telegramy. 17) Żarty.

— **Z uniwersytetu.** Kurator powiadomił rektora, że minister oświaty nie uwzględnił podania zarządu uniwersytetu o przyjęcie w roku bieżącym 43 żydów po nad normę.

— **Profesorski sąd dyscyplinarny.** Studenci uniwersytetu: Szpinowicz, Krewczuk i Fajtelson uwolnieni przez profesorski sąd dyscyplinarny za udział w listopadowych zaburzeniach bez prawa ponownego wstąpienia do uniwersytetu, złożyli rektorowi podania o ponowne rozpatrzenie sprawy. Podanie to zostało przesłane kuratorowi.

— **Posiedzenie rady miejskiej** d. 28 października. Na wniosek wydziału zdrowia w ministerstwie spraw wewnętrznych rada postanowiła opodatkować wszystkich mieszkańców Kijowa w wieku od lat 15 do 54 na rzecz szpitalów, wyłączając robotników. Wysokość podatku—1 rb.

Następnie radny p. Nowikow zwrócił uwagę zebranych na bohaterski czyn lampiarza Strielajewa, który, pragnąc zatrzymać morderców Horensztejnowej, przepłacił próbę tę życiem. Mówca prosi o wypłacenie jego wdowie 200 rb. zapomogi. Ponieważ jednak okazało się, że był on zaasekurowany na życie, rada uchwaliła wypłacić połowę wskazanej sumy.

Najżywszą dyskusyę wywołało sprawozdanie z robót kanalizacyjnych, w której ścierały się dwa obozy — radni z śródmieścia i z przedmieści. W końcu rada uchwaliła przyjąć warunki, proponowane przez zarząd M. K. W. kolei żelaznej, dotyczące przeprowadzenia przez jej grunta kolektora kanalizacyjnego i wyznaczyła na d. 15 grudnia konkurs na urządzenie na ulicach W.-Wasylkowskiej, Predsławińskiej i Nadbrzeżno-Łybedzkiej kanalizacyi.

Propozycyę komisyi do rzeźni miejskiej w sprawie pożyczki obligacyjnej w sumie 478 tys. rb. na rozszerzenie rzeźni, odrzucono; w końcu uchwalono wziąć udział w obchodzie jubileuszu T-wa wzajemnej asekuracyi od ognia w Kijowie.

— **Postanowienie obowiązujące.** Generał-gubernator kijowski wydał postanowienie obowiązujące treści następującej: 1) w celu utrzymania porządku i spokoju na ulicach miasta Kijowa i jego przedmieść, dorożkarze i palacze wynajmowanych samochodów podczas wykonywania swego rzemiosła powinni być trzeźwi, grzeczni z najmującymi ich pasażerami, nie napraszać się i nie zaczepiać przechodniów, nie używać grubiańskich wyrażeń, nie pozostawiać na ulicy bez nadzoru dorożek i samochodów, oraz ściśle stosować się do uwag i żądań, stawianych przez policyę i opartych na rozporządzeniach, wydanych przez kijowskiego gubernatora i policmajstra w sprawie uregulowania ruchu kołowego w mieście. 2) Winni przekroczenia powyższego postanowienia karani będą administracyjnie grzywną do 500 rb. lub aresztem do trzech miesięcy.

— **Kijowskie Towarzystwo Esperantystów.** W niedzielę dnia 2 listopada o godzinie 1-ej po poł. w sali wykładowej Miedwiedjewa (ul. Meringowską 8) odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa. Zebranie będzie zagajone referatem o języku międzynarodowym, na zebraniu mogą być obecni (bezpłatnie) i nie-członkowie, współczujący celom Towarzystwa.

— **Niedokładności w wodociągach.** Specyalna komisya, oglądała urządzenia wodociągowe, pragnąc wykryć miejsca, najbardziej opanowane przez grzybek, i przytem wykryła cały szereg niedokładności. Przedewszystkiem znaleziono wodę w filtrze średnim, który od chwili puszczenia do sieci wodociągowej wody artezyjskiej powinien być opróżnionym. Przedstawiciele T-wa tłomaczyli się, że jest to woda artezyjska z pokładów podjurskich, lecz sprawdzić ich twierdzenie okazało się niemożliwem. Oprócz tego okazało się, że szósta pompa wodociągowa dotychczas nie jest opieczętowana.

— **Sprawy finansowe.** Prezydent miasta zawiadomił gubernatora kijowskiego, że podatek kontyngensowy w Kijowie wynosi 8% od czystego dochodu, wobec czego miasto rozporządza jeszcze 2% zapasowym, stosownie do art. 29 ustawy miejskiej. Powyższe 2% przy obecnym szacunku nieruchomości wynosi około 140 tys. rb. Oprócz tego rada miejska zamierza w roku przyszłym przeszacować wszystkie nieruchomości, co wpłynie na zwiększenie się sumy podatku kontyngensowego. Rada miejska, uchwalając zaciągnięcie obligacyjnej pożyczki na bruki miejskie, zamierzała te właśnie fundusze rezerwowe obrócić na amortyzacyę obligacyi.

— **Kara za spóźnienie.** Prezydent miasta zarządził dochodzenie przyczyn opóźnienia w podaniu pomocy w czasie pożaru domu Łongwilskiego przy ul. Katarzyny. Prezydent miasta uznał, że winnym brandmajster jest Trofimowicz, którego prezydent polecił zdegradować, mianując na jego miejsce p. Webera.

— **Ostatnia wola.** Zmarły Otton Staszewski, który onegdaj odebrał sobie życie, pozostawił, jak już donosiliśmy, znaczny fundusz, sięgający 200,000 rb. Część tych pieniędzy znajdowała się w papierach procentowych, część w gotówce, wszystko zaś razem było umieszczone w bankach kijowskich. W pozostawionym testamencie p. Staszewski zapisał znaczne sumy na cele dobroczynne. Dziesięć tysięcy rubli przeznaczył uniwersytetowi kijowskiemu na dwa stypendya dla studentów; 2,000 rb. ofiarował na budowę nowego kościoła; tyleż na Pogotowie, różne mniejsze i większe kwoty dla rozdania biednym do uznania wykonawcy testamentu. W razie, gdyby po spłaceniu wszystkich legatów okazały się jakie pozostałości, umarły przekazał je politechnice kijowskiej na stypendya dla studentów. Oprócz tego, p. Staszewski zapisał legaty: Towarzystwu Dobroczynności w Warszawie, na przytułek dla chorych w Częstochowie, Akademii Nauk w Krakowie i Towarzystwu im. Karola Marcinkowskiego. Wykonawcą testamentu zrobił zmarły p. A. Czerwińskiego. Nieboszczyk pochodził z gub. wołyńskiej; skończywszy wydział fizyko matematyczny w Kijowie, poświęcił się działalności pedagogicznej. W czasie ostatnich 20 lat życia mieszkał w Kijowie, gdzie prawie do śmierci oddawał się prywatnej działalności nauczycielskiej.

OSOBISTE.

— Powrócił z Nieżyna do Kijowa kurator petersburskiego okręgu szkolnego hr. Musin Puszkin.

— KROK DESPERACKI. Onegdaj wieczorem w restauracyi na rogu Kreszczatiku i Trechświatitielskiej młody człowiek, niejaki Leon S. zażył jodyny. Desperatowi udzielono pomocy lekarskiej. Życie jego w niebezpieczeństwie.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Iwan Łysienko skazany został na trzymiesięczne więzienie, za znieważenie czynne rewirowego i stójkowego.

— SKLEPIKARZ RABUŚ. Onegdaj około godz. 5-ej wieczorem, w sklepie gastronomicznym Romana Andrzejowskiego, w domu Nr 46 przy ul. Górny Wał zrabowano 21 rb. klientowi Mateuszowi Litwinowowi. Litwinow oświadczył, że pieniądze zostały zrabowane przez właściciela sklepu, który też został aresztowany.

— KRADZIEŻE. Dnia 28 października niewiadomi złoczyńcy ograbili mieszkanie Olgi Czernowej, w domu Nr 83 przy ul. Bulionskiej. Złodzieje dostali się do mieszkania za pomocą dobranego klucza i zrabowali srebra wartości 25 rubli, różne rzeczy i pokwitowania z banku państwowego, wydane jako dowód, że otrzymano od Czernowej na przechowanie listy zastawne w kwocie 8,000 rb.

— Z mieszkania p. Myszkowieса w d. Nr 35 przy ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej, dokonano kradzieży ubrania wartości 150 rb.

— W SPRAWIE NAPADU. Wczoraj odbył się pogrzeb dwóch ofiar napadu na Padole: Horensztejnowej i Beysela. Zwłoki tego ostatniego były tego samego dnia poddane sekcyi. Okazało się, że oprócz dwóch kul, które trafiły Beysela w głowę i rozmiażdżyły czaszkę, w ciele jego znajdowało się jeszcze 5 kul.

W prosektoryum dokonano sekcyi zwłok zapalacza latarń Strelajewa, kule przeszyły go, jak się okazało, w 4-ch miejscach.

Ranny Horenstein czuje się gorzej, powtórnie wszakże zwołane konsylium nie traci nadziei, że chory wyzdrowieje. Kul tymczasem postanowiono nie wyjmować; jedna z nich tkwi w szczytach prawego płuca, druga w lewem ramieniu. Ranieni stójkowi Jewsiejew i Iwkow leżą w szpitalu Aleksandrowskim.

— DESPERACKI KROK. Wczoraj wieczorem w piwiarni na Sołomience zażył kwasu siarczanego w celu otrucia się Sergiusz N. Desperata w karetce Pogotowia przewieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Stan jego — groźny.

Przy ul. Poczajowskiej Nr. 11 próbowała się otruć solą cukrową Agafia B. Umieszczono ją w szpitalu Aleksandrowskim.

Z SĄDÓW.

Sprawa Grzegorza Brodzkiego.

Onegdaj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał głośną sprawę

Grzegorza Brodzkiego, obecnie ochotnika huzarów. Dn. 19 października 1905 roku w Sadowym zaułku zjawił się tłum, złożony z kilkunastu ludzi, powybijali oni szyby w domu barona W. Ginsburga, następnie zaś wtargnęli do wnętrza, gdzie rozpoczęli niszczyć urządzenie mieszkania. Wtedy z przeciwległej kamienicy, należącej do radcy kollegialnego Aleksandra Brodzkiego, wybiegł syn jego, Grzegorz Brodzki, student uniwersytetu, uzbrojony w karabinek i rewolwer, i wystrzelił w powietrze, a następnie w tłum. Rezultat tych strzałów pozostał niewiadomy. Następnie student skierował się w stronę domu Ginsburga. W tym czasie wyszedł z ogrodu, przylegającego do tego domu, służący Ginsburga, M. Borowik, nie przyjmujący żadnego udziału w pogromie. Zobaczywszy go, G. Brodzki strzelił z karabinku; kula trafiła Borowika w piersi, ten przebiegł jeszcze kilka kroków i padł martwy. Działo się to na oczach kucharza Ginsburga Niedobaja i furmana Guranskiego. Brodzki wbiegł na podwórze posesyi Ginsburga, strzelił w kierunku stojących tam jakichś trzech ludzi i z okrzykiem: «wszystkich pozabijam i sam się zastrzelę!» rzucił się na Niedoboja i Guranskiego. Ci jednak zdążyli krzyknąć, że są sługami Ginsburga, poczem Brodzki wbiegł do mieszkania, skąd bar. Ginsburg wypychał napastników, i tam dał jeszcze dwa strzały w gromiących chuliganów. Po tych strzałach tłum pierzchnął, Brodzki zaś poszedł do domu ojca, około którego stał pomocnik komisarza policyjnego, Czeluskin, na którego żądanie student oddał mu karabin i rewolwer. Natychmiast rzuciło się na bezbronnego kilku ludzi i z krzykiem: «bij go, oto zabójca!» pobili go. W godzinę po tem rozgromiono dom Brodzkiego. W domu Ginsburga znaleziono ciężko rannych: w przedpokoju włościanina N. Gonczarenkę, a na rogu ul. Instytuckiej i Sadowego zaułku wł. T. Kowryżkina. Gonczarenko umarł w szpitalu dn. 22 października. Kowryżkin zaś zeznał na śledztwie, iż był on w tłumie, wybijał szyby w domu Ginsburga, następnie wpadł do wnętrza domu przez wejście frontowe i wtedy był raniony wystrzałem w piersi. Oprócz Borowika, Gonczarenki i Kowryżkina został raniony jakiś nieznany nikomu człowiek, który tego samego dnia umarł w szpitalu. Pociągnięty do odpowiedzialności G. Brodzki do winy się nie przyznał, tłómacząc, że zobaczywszy początek pogromu w domu Ginsburga, pobiegł mu na pomoc. Ginsburg leżał we krwi na ulicy około bramy posesyi swego brata; siedmiu czy ośmiu ludzi biło go kułakami, kołkami i kawałkami mebli. Oskarżony strzelił w powietrze, a następnie w stronę napastników; gdy się rozbiegli, pomógł G. wstać i odprowadził do domu jego brata. W zaułku rzucił się na niego jakiś drab z drągiem. Brodzki obezwładnił go wystrzałem z rewolweru. Następnie strzelał on jeszcze dwa razy w domu w stronę niszczących umeblowanie chuliganów. Przekonawszy się, że wszyscy napastnicy już uciekli, powracał do domu. Na ulicy oddał karabinek i rewolwer pom. komisarza Czeluskinowi, poczem został pobity przez jakichś nieznanych mu ludzi.

Prezyduje członek sądu okręgowego Gedda; oskarża wice-prokurator Łaszkarew. Bronią: znany petersburski kryminalista Andrejewski i adw. przys. Nemetti. Świadków wezwano dwudziestu kilku. Wejście do sali za biletami, wypełnia ją po brzegi publiczność inteligentna.

Badanie świadków i rozprawy stron trwały do północy. O godz. 2-ej sąd przysięgłych odpowiedział przecząco na wszystkie pytania co do winy oskarżonego i sąd wydał wyrok uwalniający Grzegorza Brodzkiego od wszelkiej odpowiedzialności.

Sprawa Józefa Brodzkiego.

Wczoraj w kijowskim sądzie okręgowym toczyła się sprawa Józefa Brodzkiego. Jest ona dalszym ciągiem poprzedniej. To samo tło, ten sam dzień wypadku, ci sami świadkowie, ci sami obrońcy. Podsądny, Józef Brodzki—brat uwolnionego onegdaj Grzegorza. Gdy ten ostatni wracał do domu po wypędzeniu z domu bar. Ginsburga gromiących chuliganów, oddał, jak wspominaliśmy wyżej, posiadaną broń w ręce pom. komisarza Czeluskina, który stał około domu Brodzkich z policyantami i rotą żołnierzy pod dowództwem kapitana Nagorskiego. Wtedy rzucił się na bezbronnego G. Brodzkiego niejaki Kosiurenko i powalił na trotuar dwoma uderzeniami drąga, poczem tłum zaczął bić leżącego kijami. Na pomoc rzucili się Czeluskin, Nagorski, komisarz Maszir i szeregowiec Prianikow. Nagle otworzyły się drzwi w domu Brodzkich i padło stamtąd kilka strzałów w stronę znęcających się nad studentem chuliganów. Ci natychmiast uciekli, lecz okazało się, iż strzałami temi zostali ranieni: pom. komisarza Czeluskin w głowę lekko i szeregowiec Prianikow ciężko w brzuch. Wtedy kap. Nagorski dał kilka strzałów w drzwi, skąd strzelano, poczem Brodzki wstał i wszedł do domu. Komisarz Maszir, Kosiurenko i lokaj Brodzkiego, Zarudźko wskazali na Józefa Brodzkiego, jako na sprawcę strzałów. J. Brodzki twierdził, iż jest niewinnym. Usłyszawszy krzyk lokaja Zarudźki: «zabijają panicza», i zobaczywszy, ze 5—8 ludzi biją leżącego bez pamięci brata, dał on 5 wystrzałów z rewolweru, w nikogo specyalnie nie celując, nie widząc wcale Czeluskina i jego towarzyszów, chcąc tylko spłoszyć chuliganów. Po zbadaniu szeregu świadków i wysłuchaniu mów wice prokuratora i obrony przysięgli wydali również wyrok uniewinniający.

TEATR I MUZYKA.

Koncert p. Wandy Landowskiej.

W konstelacyi współczesnych pianistów p. Wanda Landowska zajęła stanowisko tak oryginalne i samoistne, że mierzyć wartość jej występów zwykłą miarą estetyki, — to znaczyłoby pozostawić bez uwzględnienia inną, ogromnie nową, a wyłamującą się z szablonu koncertowego stronę jej działalności artystycznej. Mam tu na myśli historyczną doniosłość jej koncertów. Bachów, Haendla, Scarlattiego,— słyszymy często. Artyści mają obecnie w zwyczaju umieszczać w programach swych dzieła starych mistrzów i, naprędce złożywszy hołd, należny przeszłości, przechodzą następnie do repertuaru współczesnego, który właściwie stanowi *pièce de résistance* ich gry. Zresztą, stylowość wykonania musi ucierpieć na tem, że uniwersalny, udoskonalony fortepian zastępuje te instrumenta, które mieli na myśli starożytni mistrze w swych kompozycyach, a z których klawecyn stał się na czas dłuższy najpopularniejszym. Trudno przypuścić, aby fortepian dzięki tylko udoskonalonemu mechanizmowi mógł zastąpić w podobnych wypadkach klawecyn. Kontrapunktyczne pismo starożytnych mistrzów, polegające na samoistnem równoległem prowadzeniu kilku głosów, wymaga od instrumentu dobitnego, a krótkotrwałego (dla uniknięcia zlewania się głosów) dźwięku. Pod tym względem klawecyn ma niewątpliwą przewagę nad fortepianem: ostry, określony dźwięk i kompletny zanik obertonów uwydatniają (zwłaszcza w takiem wykonaniu jak p. Landowskiej) z nieskazitelną czystością najbardziej zawiłe linie kontrapunktycznej budowy.

P. Landowska tem się różni od innych wykonawców, że starożytnej muzyce oddała cały swój talent i że jej klawecyn (zbudowany przez Pleyela na wzór klawecynu Bachowskiego) daje nam możność przeniknąć istotę ducha muzyki przeszłości. Jej koncerty — to lekcye historyi muzyki, traktowane z takim zamiłowaniem i precyzyą, ogrzane promieniem tak szczerego artyzmu, że nic prócz najgłębszego zainteresowania i uznania budzić nie mogą. O technicznej stronie wykonania nie mamy dużo do powiedzenia: dawno już nie słyszeliśmy tak przejrzystych, kryształowych pasażów, oraz tak głębokiego i miękkiego dotknięcia.

Na omawianym koncercie p. L. dała dowody, że i w dziedzinie poniekąd twórczej potrafi obracać się z całą swobodą. „Bourrée d' Auvergne" na starożytne motywy ludowe w układzie p. L. (odegrana na *bis*) — to rzecz stylowo i technicznie doskonała.

Niezwykłe powodzenie towarzyszyło p. Landowskiej w ciągu całego wieczoru. **W. T. D.**

Teatr Sołowcowa.

„Naga" tytuł interesujący—na wabika w naszych „przepieprznych" czasach... Damy, panowie, młodzież, nawet podlotki „moderne" — snują moc przypuszczeń napędzających rumieńce na policzki i ciekawość do duszy... Tymczasem! Ba! Żeby już chociaż odrobina pieprzyku, choć krzta sensacyi, kiedy czegoś głębszego doszukać się nie da... ale tu nic... nic... dwa płótna brzydko namalowane — przedstawiające nagą kobietę o kształtach bynajmniej nie wenusowych i symboliczna rzekomo przenośnia kobiety „nagiej"—jako dziecka natury, prostej, nie ukrywającej swych uczuć — oto wszystko i jak na 4 akty stanowczo za mało — zwłaszcza, gdy te akty są źle zbudowane, nudne, z nieumiejętnością liczenia się z perspektywą sceniczną. Treść banalna, postacie bez pogłębienia, wprowadzone w ruch sposobem „szufladkowym", melodramatyczne zakusy, coś w rodzaju ostatniego akktu „Damy Kameljowej", naiwnie sklecone, bez związku i umotywowania.

A przecież autor „Nagiej" — p. Henryk Bataille — ma niezły dorobek sceniczny poza sobą — więc przeróbkę „Zmartwychwstanie"; „Ptaszynę" czyli „Mamon Colibri", wreszcie „Marsz weselny" nastrojowy i interesujący. „Naga" zaś stanowczo mu się nie udała, tak jak i nie udało się wykonanie tytułowej roli p. Jurjewej-benefisantce. Brak wdzięku, głos sztuczny, gdy szło o tony miękkie — tworzyły jakąś przykrą mieszaninę dobrych chęci z niemożnością. Po amatorsku interpretowała rolę księżnej p. Dabicz. P. Rudnicki starał się stworzyć coś z niczego, ale żaden talent, żadne wysiłki nie są w stanie przedzierzgnąć papierowej postaci Piotra—malarza w żywego człowieka. Dobrze grał księcia de Chabron, jedyny typ interesujący w sztuce—p. Borisow. Całość była chropowatą—reżyserya dużo do życzenia pozostawiała. **K. Ł.**

Teatr Kramskiego.

(Występy Michaliny Łaskiej).

Ulubienica warszawskiej publiczności — artystka w każdym calu—tam wszędzie, gdzie chodzi o humor, wdzięczny gest, subtelne podkreślenie pikantnych sytuacyi, p. Michalina Łaska niema sobie równej. Cały aparat gry farsowej, jakim włada bez trywialnych barw i środków usprawiedliwia określenie, którem ją darzy Warszawa, a więc «urwisa w spódnicy», bo to, co w innej interpretacyi raziłoby zmysł estetyczny, u niej jest tylko wesołą, niekiedy może zbyt wesołą, ale swawolą, nie wyuzdaniem. Rola Tutu w «Damie od Maksyma» jest właśnie taką mozajką wrodzonego humoru, bogatej techniki i smaku, nawet tam, gdzie się już o nim nie mówi... Niestety, nie można tego powiedzieć o zespole, w jakim zaprezentowała się artystka. Trupa p. Czernowa, nietylko, że nie ma sił wybitnych, ale co gorzej, z grą p. Łaskiej tworzy kontrast rażący. **K. Ł.**

KRONIKA POLSKA.

— **Echa rewelacyi «Gońca».** W sprawie artykułów «Gońca» o zakulisowych tajemnicach magistratu m. Warszawy, zarządzone zostało, z polecenia władz wyższych, śledztwo. Jak się dowiadujemy, od redakcyi «Gońca» zażądano złożenia dowodów, potwierdzających oskarżenie.

— **Zamierzona sprzedaż Szczawnicy.** Według relacyi dzienników krakowskich, Akademia Umiejętności zamierza sprzedać Szczawnicę za 560,000 koron. Ma to być złoty interes dla człowieka, który ma dużo energii i spory zasób kapitału do podniesienia tego zdrojowiska i wyzyskania zawartych tam w ziemi skarbów w postaci źródeł mineralnych.

— **Żydzi w Wielkopolsce.** Żydzi wynoszą się z Wielkopolski coraz liczniej. Są to niezaprzeczono skutki polityki antypolskiej, której zdeklarowanymi poplecznikami okazują się żydzi sami na każdym niemal kroku. W Żydowie pod Gnieznem wykupił w tych dniach tamtejszy obywatel p. Ig. Zakrzewski od ostatniego tam żyda posiadłość, składającą się z domu mieszkalnego i kilku morgów ziemi. Między ludem istnieje podanie, iż dawnymi czasy mieszkało tam aż 7 rodzin żydowskich, które stały się powodem dzisiejszej nazwy. Obecnie Żydowo ani jednego już nie posiada żyda, chociaż pierwotną swoją nazwę zatrzymuje nadal.

— **Eliza Orzeszkowa.** Eliza Orzeszkowa nie ustaje w pracy. Czcigodna jubilatka po spędzeniu lata w zaciszu wiejskiem we Floryanowie, na Mińszczyźnie, napisała powieść p. t.: «Hakuba».

Obecnie Orzeszkowa kończy powieść, osnutą na tle wypadków z 1863 roku.

Z tychże dziejów piękny obrazek p. t. «Oficer», drukowany w «Gazecie Lwowskiej», tłómaczy z upoważnienia autorki na język francuski, dla «Revue bleue» Marya z Mickiewiczów Gorecka.

— **W sprawie Maryana hr. Brzostowskiego.** Onegdaj w izbie sądowej wileńskiej rozpatrywana była głośna sprawa Maryana Brzostowskiego i p. Hrehorowicza, skazanych w swoim czasie o obrazę czynną p. Dubrowina, dyrektora zarządu banku ziemskiego w chwili pełnienia przez niego obowiązków służbowych. Izba sądowa, która rozpatrywała sprawę tę w drugiej instancyi, wyrok sądu okręgowego (skazujący oskarżonych na pół roku wieży) uchyliła i skazała hr. Brzostowskiego na półtora miesiąca aresztu, a p. Hrehorowicza uniewinniła.

— **Na naradę do Petersburga.** Stanisław Wojciechowski, redaktor czasopisma «Społem», wezwany został przez ministeryum finansów do udziału w naradach nad sprawą ustawy normalnej dla związku towarzystw drobnego kredytu.

Ostatnie wiadomości.

Szósty Dreadnought. Szósty pancernik angielski typu „Dreadnought" został zbudowany i spuszczony w Devonport. Matką chrzestną przy ceremonii była żona prezesa ministrów, mrs. Asquith. Statek otrzymał imię „Collingwood."

Stanowisko czechów. Ze strony czeskiej zawiadomiono już podobno bar. Bienertha, że czesi obstają głównie przy żądaniu następujących trzech gwarancyi:

1) że rozporządzenia w kierunku stremayerowskim będą w całym kraju uznane i przeprowadzone;

2) że do budżetu na rok 1909 wstawiona będzie pierwsza rata na założenie drugiego uniwersytetu czeskiego;

3) że sejmowi czeskiemu przywrócona będzie zdolność do pracy, że mianowicie niemcy zastanowią obstrukcyę i sejm zbierze się na krótką sesyę celem ukonstytuowania się.

Rocznica bitwy pod Białą górą. Jako w rocznicę bitwy pod Białą górą odbył się w poniedziałek popołudniu na Białej górze wiec przy udziale kilku tysięcy osób. Po wiecu około 3,000 uczestników jego udało się w pochodzie do miasta z czarnym sztandarem, na którym widniał czerwony kielich. Policya skonfiskowała sztandar i rozproszyła demonstrantów, którzy stawiali z początku opór i wołali do policyantów: „Mordercy!" Jednego policyanta zraniono kamieniem. Plac na Przykopach był zamknięty, skutkiem czego do dalszych demonstracyi nie przyszło.

Wieczorem wojsko i żandarmerya wróciły do koszar.

Wrzenie wśród arabów. „Jeni Gazetta" zamieszcza depeszę z Medyny, donoszącą, że walki między wojskiem a powstańcami trwają dalej. Oczekują tam przybycia nowych wojsk, które mają położyć kres rozruchom.

O poparcie Koła polskiego. We wtorek przyszły prezes gabinetu ministrów, baron v. Bienerth, zwrócił się oficyalnie do Koła polskiego z prośbą o poparcie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg. — Posłowie z prawicy rozpoczęli już agitacyę na rzecz projektu prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Wybitni członkowie frakcyi umiarkowanej prawicy i październikowców gotowi są w tej kwestyi porozumieć się ze skrajną prawicą i nalegać na niezwłoczne przyjęcie tego projektu prawa.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Według krążących pogłosek Izwolski wystąpi w Dumie na piątkowem posiedzeniu.

W sprawie zakazu wystawiania „Salomei".

Petersburg. — W pismach petersburskich artyści teatru Komisarzewskiej umieścili opatrzony 108 podpisami list, w którym, omawiając sprawę zakazu wystawiania sztuki „Salomea", oświadczają, iż uważają za swój obowiązek moralny zwrócić się z pokorną prośbą do przedstawicieli narodu, opracowujących w Dumie prawa dla państwa rosyjskiego, do wszystkich prawników i wogóle do osób, dla których są drogie interesy teatru, o wskazanie tym wszystkim, którzy muszą w takich warunkach służyć scenie, drogi do pozyskiwania pozwolenia na wystawianie sztuk, bez narażania się na wypadki tego rodzaju, jaki miał miejsce z „Salomeą", a które wpływają ujemnie na interesy sceny.

Zatarg bałkański.

Petersburg. — Z Belgradu donoszą, iż pisma tamtejsze witają z uznaniem sojusz serbsko-turecki.

Echa wywiadu Wilhelma.

Petersburg. — Według informacyi z Berlina stanowisko Bülowa jest zachwiane. Mowa Bülowa w parlamencie nie wywarła wielkiego wrażenia.

Echa zajścia w Casablance.

Petersburg. — Z Londynu donoszą, że Niemcy zgodziły się na rozstrzygnięcie sprawy zajścia w Casablance przez sąd polubowny.

Sytuacya w Persyi.

Petersburg.— Według informacyi pisma „Ruś" rozkaz pułk. Lachowa do kozaków, wysłanych do Tabrisu, brzmi, jak następuje: Konstytucya jest wrogiem brygady. Jeśli Tabris zostanie zwyciężony, konstytucya zostanie zniszczoną, brygada pozostanie. Jeśli zwycięży Tabris, brygada zostanie zniszczona, kozacy zaś pozostaną głodni."

Lachow obiecuje kozakom w razie zwycięstwa rosyjskie i perskie ordera, wszelkiego rodzaju dobrodziejstwa i wszystkie skarby Tabrisu.

Petersburg. — „Now. Wrem." informuje, że Sattar-chan przepuszcza karawany rosyjskie; ulegają one napadom jedynie ze strony wojsk szacha.

Wyjaśnienie senatu w sprawie Szwarca.

Petersburg.— W senacie Frisz oświadczył, iż ukaz o autonomii nie skasował prawa, uzależniającego wyższe zakłady naukowe od ministra. Senat większością 14 głosów przeciw 6 ciu uznał postępowanie Szwarca za prawne. Wyjaśnienie to senatu jest ostateczne, lecz ogłoszone nie będzie.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 29 października.

Posiedzenie 7-me otwarte zostało o g. 11-ej m. 12.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Po odczytaniu porządku dziennego Duma na podstawie sprawozdań komisyi redakcyjnej przyjmuje w ostatniem czytaniu projekty prawa, zaaprobowane przez nią podczas ubiegłych posiedzeń.

W loży ministrów wiceminister spr. wewn. *Łykoszyn*.

Ks. Wołkońskij I-y. Kontynując swoje przemówienie o prawie z. dn. 9 listopada, zaznacza, że prawo z dn. 9 listopada prócz głównego celu, jakim jest danie każdemu włościaninowi możności urzeczywistnienia swego prawa na ziemię, posiada i cel uboczny— wpływa bowiem na zwiększenie produkcyjności ziemi drogą komasacyi gruntów. W szerokich masach ludowych daje się zauważyć nader silne dążenie do własności osobistej. Prawo z dn. 9 listopada jest dla wielu nieprzyjemnem, lecz cieszy się ogromnem uznaniem ludności i nie pora już teraz tamować tego ruchu, należy go tylko skierować na normalne tory.

Bobiański zaznacza, że włościanin nigdy nie zrozumie i nie uzna abstrakcyjnego prawa własności na ziemię, prawa, wobec którego rolnik nie jest rolnikiem. Mówić o kwestyi agrarnej możemy tylko zawdzięczając prawu z d. 9 listopada. Wszystkie inne bardziej szerokie zarządzenia wydawane są bez nas, w drodze administracyjnej, prawo z d. 9 listopada, jako środek wyjścia z gminy, jest zbyteczne, albowiem prawo to zostało przyznane już przez art. 12 ustawy ogólnej. Ukaz z dn. 9 listopada ma inny cel na widoku—zniesienie gminy i antykulturalne wiejskie gospodarstwa. Gmina zaś to ośrodek potęgi państwa. „Gdy zaś niszczyć będziemy przez wieki zbudowane instytucye narodowe—kończy mówca— to nie zasłużymy na zaufanie narodu."

Rodiczew uważa, że w obecnej chwili dla narodu rosyjskiego niezbędna jest własność gruntowa, oparta na prawie osobistem. Prawo jednak własności w wspólnocie gminnej, określone w 5-ym tomie, zostało naruszone przez prawo z dn. 9 listopada, znoszące prawa włościan, współwłaścicieli własności gminnej. Odbywa się przymusowe wywłaszczenie na korzyść jednej osoby, bez wynagrodzenia tego, kogo wywłaszczono. (Oklaski na lewicy). Prawo z dn. 9 listopada nie wprowadza prawa osobistej własności. Jeśli to nowe prawo jest niezbędne, to dlaczego jest ono takiem tylko dla własności? Dlaczego w porządku art. 87 nie skasowano art. 555 tomu 10-go części I-ej? Dlatego, że dotykać prawa innych stanów nie zdecydowano się. (Oklaski na lewicy).

Jeśli polityka art. 87 jest polityką poszanowania praw własności, to początek jest niepomyślny. (Oklaski na ławach lewicy).

O godz. 1 m. 6 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 2-ej m. 6.

Do loży ministrów wchodzi Stołypin i głównozarządzający rolnictwem.

Rodiczew w dalszym ciągu swego przemówienia udowadnia niemożliwość gospodarki futorowej w tych warunkach, w jakich się obecnie znajduje gospodarka rosyjska.

„Oczywiście lepiejby było nie odrzucać prawa z dn. 9 listopada, w celu uniknięcia nader kosztownego konfliktu z rządem, istnieje bowiem obawa, iż odrzucenie tego prawa doprowadzi do rozwiązania Dumy. Żałuję bardzo, że prawo z dn. 9 listopada nie należy do liczby tych praw, które dadzą się poprawić przez wniesienie poprawek. Rozpoczynając jednak pracę nader skomplikowaną i odpowiedzialną nad rozstrzygnięciem kwestyi agrarnej, uważam że obowiązek prawodawców jest odrzucić prawo z dn. 9 listopada i rozpocząć opracowywanie nowego prawa". (Oklaski na lewicy, sykanie na prawicy).

Zabiera głos hr. *Bobrinskij*. Oponując Rodiczewowi, mówca zaznacza, że twierdzenie Rodiczewa, jakoby i po wydaniu prawa z dn. 9 listopada lasy, łąki i t. p. pozostają do ogólnego użytku, świadczy tylko o tem, że Rodiczew czytał artykuły wstępne „Rus. Wied.", lecz nie czytał prawa z dn. 9 listopada.

Dowodzenia Rodiczewa, dotyczące prawa włościan współwłaścicieli na ziemię, same przez się zostaną obalone, jeśli zostanie odczytana uwaga do art. 552 prawa, która właśnie omawia tę kwestyę. Rodiczew zaś mylnie opierał swoje twierdzenie na art. 555 prawa. (Oklaski na prawicy). Dalej oponując Sokołowowi i Bobiańskiemu, mówca oświadcza, że w obronie gminy można występować tylko z punktu widzenia skrajnych rewolucyonistów i skrajnych reakcyonistów. Dla rewolucyonistów gmina jest niezbędnym elementem dla zaostrzenia walki klasowej, dla reakcyonistów zaś gmina jest miłem stadem, które mo na paść, a podczas głodu karmić.

Z punktu widzenia konserwatywnego lub liberalnego występować w obronie gminy nie można.

„Pragniemy—woła—mówca—widzieć włościaństwo rosyjskie wolne i samodzielne, a nie skrępowane więzami i kajdanami, pod presyą gminy. (Oklaski). Mówca w gorących słowach krytykuje projekty wywłaszczenia przymusowego, i zwracając się do Szyngarewa, mówi: „Czy podobna, aby słowianin nazywał ewolucyą bezprawne odbieranie ziem słowiańskich na rzecz wszechpożerającego germanizmu, uznającego prawo tylko dla siebie i cynicznie gwałcącego je względem naszych braci słowiańskich. Można zapalać się do wywłaszczenia przymusowego, lecz nie do tego stopnia.

„Trudniej jest oponować umiarkowanej prawicy Gegeczkoremu. (Głos z ław prawicy): „I nie warto". „Nie warto, albowiem my z nim prawie wszyscy zgadzamy się. On, jak i my, uznaje zasady wolnej kooperacyi, a więc wypiera się podstawowej zasady socyalizmu, zasady wywłaszczenia przez państwo w dziedzinie stosunków ekonomicznych; lecz oświadczenie jego o konieczności anektowania ziemi prywatnych właścicieli i oddania jej darmo włościanom—jest niemożliwe do przyjęcia, i nie tylko my nie możem zgodzić się na to, lecz nie zgodzą się na to i przywódcy s.-d."

O godz. 4 ogłoszono przerwę.

Po przerwie *hr. Bobrinskij (2-gi)*, kontynując swą mowę, stara się udowodnić celowość prawa z dn. 9 listopada.

Zdaniem mówcy nie było ważniejszego i więcej naglącego prawa nad prawo z dn. 9 listopada. Wydając je, rząd spełnił swój obowiązek i wynalazł prawidłową drogę w sprawie reformy prawa rolnego.

Referent Szydłowskij wnosi poprawkę. Oświadcza on, że komisya nie proponowała skasowania 2 części art. 12 ustawy ogólnej.

Petrow 3-ci utrzymuje, iż z punktu widzenia trudowików, ideowych obrońców gminy, ukaz z dn. 9 listopada posiada jedynie ujemne strony, jak pod względem politycznym, tak ekonomicznym. Jedynie ulegając okolicznościom, które sprawiły, iż w 3-ej Dumie jest zaledwie 14 trudowików, ci przystąpili do rozpraw nad prawem z dnia 9 listopada.

Mowę Petrowa przerwano do następnego posiedzenia.

Przerwę ogłoszono o godz. 6 m. 4.

Petersburg.—Najjaśniejszy Pan wydał reskrypt na imię Wielkiego księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, w którym dziękuje mu za jego owocną pracę w radzie kawalerów orderu św. Jerzego.

Sewastopol.—Minister marynarki oglądał torpedowce i oddział ćwiczebny floty czarnomorskiej, oraz zwiedził szpital.

Orenburg.—Pomocnik inspektora więziennego Wiszniewski został zabity. Zabójcy uciekli.

Ryga-Dźwina w górnym szwym biegu pokryła się lodem. Komunikacya wodna odbywa się z ogromnemi przeszkodami.

Rewel.—Sąd wojenno okręgowy wydał wyrok w sprawie respubliki salisburskiej. Ośmiu skazano na powieszenie, 17 na więzienie i ciężkie roboty, 10 uniewinniono.

Petersburg.—Najjaśniejszy Pan przyjął na audyencyi b.-ministra—prezydenta serbskiego, Paszicza.

Moskwa. — Policya śledcza wykryła bandę fałszerzy biletów kredytowych. Niejaki Gonczar, z zawodu grawer, zeznał, iż od półtora roku trudnił się systematycznem podrabianiem biletów kredytowych na znaczną sumę.

Odesa. — Sąd okręgowy przy udziale przedstawicieli stanów rozpoznawał sprawę o pogrom w miasteczku Festerowo w r. 1905. Pociągnięto do odpowiedzialności 29 włościan. Sąd wszystkich uniewinnił.

Konstantynopol. — Parlament składać się będzie z 220 posłów. Trzecia część została już wybrana.

Wybór patryarchy Izmirlina zatwierdzony został przez irade sułtańskie.

Dżulfa.—Do Dżulfy perskiej przybyło 30 jezdzców Sattarchana, którzy podnieśli czerwony sztandar konstytucyjny. Oczekują tu jeszcze 120 jeźdzców którzy mają ochraniać drogę Dżulfa-Tabris.

Luksenburg. — Otwarta została sesya sejmu. Minister-prezydent oznajmił, iż z powodu choroby wielkiego księcia konieczne jest utworzenie regencyi.

Berlin. — Cesarz Wilhelm obdarzył Zeppelina orderem Czarnego Orła, oznaki którego wręczył mu osobiście. Wygłosił następnie mowę, w której oświadczył, że Zeppelin jest najwybitniejszym człowiekiem XX wieku.

Teheran.— Niewielki oddział jeźdźców bachtiarskich, przejeżdżający do Tabrisu przez Teheran, usiłował obejrzeć miasto i dostać się do parku misyi rosyjskiej. Oddział sarbasów, strzegący misyi sprzeciwił się temu. Wywiązała się bójka. Dano kilka wystrzałów w powietrze. Nadjechał oddział kozacki i rozproszył bachtiarów. Władze wyraziły misyi ubolewanie z powodu zajścia; inicyatorowie bójki zostali ukarani.

Paryż.—Delegaci komitetu młodotureckiego na posiedzeniu komisyi do spr. zagr. izby deputowanych scharakteryzowali obecną sytuacyę w Turcyi, wyrażając zarazem życzenia, by Francya poparła reformy. Trzej delegaci serbscy scharakteryzowali sytuacyę w Serbii i wyrazili życzenie, by Europa obroniła serbów od zakusów niebezpiecznych wrogów.

Paryż. — Prasa wszystkich odcieni politycznych omawia w dalszym ciągu w życzliwy sposób ugodę franko-niemiecką w sprawie arbitrażu, zaznaczając dodatni wpływ sojuszu rosyjsko-francuskiego na załagodzenie zajścia, jakoteż zbliżenie z Anglią, dumne stanowisko Pichona, i wpływ opinii publicznej Francyi i Niemiec.

Konstantynopol. — „Tanin" zamieścił szereg artykułów austrofilskich. W artykułach tych wspomniany dziennik podejrzewa Rosyę o dążenia do wynagrodzenia Serbii na koszt Turcyi. W niektórych z nich zajmuje wprost wrogie stanowisko względem Rosyi. Artykuły te są echem kampanii prowadzonej na rzecz przywrócenia dawnych stosunków austro-niemiecko-tureckich. Kampania ta nie jest aprobowana przez opinię publiczną, wyrażoną w artykułach „Ikdam" i „Jeni". „Szurajummet", który w jednym z artykułów mówił o konieczności bezpośrednich rokowań Turcyi z Austryą, zamieścił dn. 8 października artykuł nader życzliwy dla Rosyi. Gazeta pisze: „Jeśli rząd rosyjski pójdzie śladem rosyjskiej opinii publicznej, która bez różnicy partyi uznała za pożądane porozumienie z Turcyą, i zaproponuje Porcie takie porozumienie, to propozycya ta będzie z radością przyjęta". Gazeta konstatuje pokojowy kierunek współczesnej polityki rosyjskiej i twierdząc, że porozumienie rosyjsko-tureckie w sprawie wschodnich granic Turcyi, reform macedońskich, kapitulacyi i zachowania dotychczasowego stanu kwestyi cieśnin, jest w zupełności możliwe.

Tabris. — W sklepie rosyjskiego poddanego gruzina, w chwili gdy Sattar-chan kroczył przy dźwiękach muzyki do endżumenu, rewolucyoniści zamordowali ormianina-zegarmistrza. Szach telegraficznie wezwał członków endżumenu tabriskiego dla pertraktacyi. Z rozkazu Sattar-chana gubernatorem Dżulfy perskiej został obrany mieszkaniec wsi Egiand, Koczali-sułtan. Tłum rewolucyonistów wyruszył do tej wsi z czerwonymi sztandarami w celu przewiezienia go do Dżulfy.

Budapeszt.—Rumuńska agencya telegraficzna komunikuje, że wiadomość o zajściach, które miały miejsce d. 27 listopada w Krajowej, mylnie została podana w depeszach. W rzeczywistości sprawa przedstawia się, jak następuje: w niedzielę około godz. 6, kilka osób po wyjściu z zebrania narodowego zamierzało udać się do konsulatu austro-węgierskiego w celu urządzenia manifestacyi, lecz policya i wojsko zagrodziły im drogę. Manifestanci dali kilka wystrzałów w powietrze. Policya odpowiedziała tem samem. Wkrótce manifestanci rozpierzchli się. Ofiar w ludziach nie było.

Kopenhaga.—Kapitan duńskiego statku „Sztorm" donosi, że kapitan amerykańskiego statku „Pelops Chaker", wylądowawszy na najwięcej posuniętem ku północy wybrzeżu Labradoru, obok przylądka Mugora, znalazł prosty krzyż kamienny z nazwiskiem „Andre". Pod krzyżem był zakopany trup oraz skrzynka z dokumentami. Gdzie są dwaj inni towarzysze Andre'go, niewiadomo. Przypuszczalnie wiadomość o nich jest zawartą w znalezionych dokumentach.

Budapeszt.—Minister-prezydent Weckerle wniósł do izby posłów projekt prawa o rozciągnięciu władzy zwierzchniczej monarchy na Bośnię i Hercegowinę.

Hr. Andrassy w izbie posłów wygłosił mowę z powodu wniesionego projektu prawa wyborczego. Mówca oświadczył, że nowe prawo zapewnia przewagę madziarów. Lewica, przedstawiciele narodowości nie madziarskich, przerywali mowę ministra burzliwymi wyrazami protestu. Przyjęcie projektu prawa zagwarantowane.

Reforma wyborcza węgierska.

Budapeszt. — Minister spraw wewn. hr. Andrassy wniósł do izby posłów projekt ordynacyi wyborczej. (Główne zasady reformy ordynacyi wyborczej, według projektu Andrassy'ego podaliśmy w № 208 pisma naszego w artykule wstępnym. *Przyp. Red.*).

Giełda

Petersburg, 29 października.

4% Państwowa renta	76 1/8
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	76 3/8
5% pożyczk prem. 1864 r.	369
„ „ 1866 r.	263 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	225 3/4
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	338 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	394
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	334
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	104 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	—
„ Bakińsk. 1-a Naftow.	384
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	
„ „Hartman"	215 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	97 1/4
5% „ 1906 r.	96 1/4
5% świadectwa włościańskie	88 1/8
5% Pożyczka 1908 r.	95 1/8

Usposobienie pod wpływem mocnej tendencyi zagranicą z papierami dywidendowymi mocne, z poszczególnymi nawet ożywione, z walorami, po mocnym początku, ku końcowi giełdy słabsze; z premiówkami zupełnie mocne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Mikołajów. — Usposobienie z pszenicą stałe; z pozostałem zbożem spokojne. Pszenica w naturze 9 pud. 30 funt. — 1 rb. 24½ kop.; żyto w naturze 9 pud. 10 funt. — 1 rb. 04 k., jęczmień 82 kop.

Odesa. — Usposobienie rynku mocne. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f. — 1 rb. 27 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f. 1 rb. 06 k.; owies zwykły 74 kop., jęczmień pastewny 82 kop., kukurydza stara 90 kop., nowa 80 kop.

Warszawa. — Nastrój z pszenicą i żytem małoczynny; z owsem słaby; Pszenica 1 rb. 20 kop. — 1 rb. 30 kop., żyto 96 kop. — 1 rb. 02 kpo., owies 80 kop. — 88 kop.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Igrekowi z Romanowa. Nie możemy umieszczać korespondencyi anonimowych. Prosimy więc o podanie swego nazwiska.

Z ostatniej chwili.

(*Od korespondentów własnych*).

Posiedzenie wieczorne Dumy z dn. 29 października.

Posłowie zbierają się ospale.

Rozprawy toczą się nad drugim rozdziałem regulaminu, dotyczącym wyboru prezydyum.

Dyskusyę wywołuje tylko kwestya terminu, na jaki ma być obierany starszy pomocnik sekretarza.

Komisya proponuje obierać na rok. *Szulgin*, *Uwarow* i inni uważają obieranie na rok za niezgodne z prawem i proponują usunąć z regulaminu określenie terminu.

Stanowczość z jaką obstaje prawica przy nieokreślaniu terminu tłómaczy się życzeniem tego, aby pozostał na stanowisku starszego pomocnika sekretarza Zamysłowski.

Wbrew wywodom referenta Makłakowa wniosek komisyi został odrzucony. Po zatem cały rozdział regulaminu został przyjęty.

Przewodniczący *bar. Meyendorf* odczytuje wniosek *Chomiakow* o prowadzeniu w dalszym ciągu dyskusyi agrarnej i o udzieleniu głosu Petrowowi z frakcyi trudowików, aby dać mu możność dokończenia przemówienia, rozpoczętego na posiedzeniu dziennem.

Petrow proponuje odroczyć dyskusyę ponieważ na porządku dziennym są tylko rozprawy regulaminowe.

Posłowie z prawicy proszą mówcę, aby kontynuował swe przemówienia.

Petrow zaczyna mówić. Posłowie z lewicy opuszczają salę.

Wobec braku *quorum* bar. *Meyendorf* zamyka posiedzenie o godzinie 10-tej.

Arthur Conan Doyle. 2)

Wspomnienia o M. Sherlock Holmes'ie

(tłóm. Z. W.).

Pojechałem tedy do Esheru koleją, a stamtąd końmi miałem do zrobienia jakich dwie mil. Z gościńca prowadziła do domu wysadzona drzewami aleja, ale gdy powóz na dziedzińcu stanął i zobaczyłem na wpół zrujnowany budynek i odrapane drzwi, pomyślałem, iż nierozsądnie może postąpiłem, odwiedzając człowieka, którego znam tak mało. Sam mi jednak drzwi otworzył i przywitał bardzo serdecznie, poczem przywołał służącego, który z ponurą i melancholijną miną zaprowadził mnie do przygotowanej dla mnie sypialni. I ta niewesoły miała wygląd, a obiad nasz sam na sam nie poprawił mi humoru. Był źle zrobiony i niedbale podany, gospodarz zaś mój, choć nadrabiał miną i usiłował mnie zabawiać, był widocznie roztargnionym i myślał o czem innem, tak, że plótł trzy po trzy i trudno go było zrozumieć. Obecność namarszczonego sługi także nie przyczyniła się do uprzyjemnienia mi czasu i zacząłem rozmyślać nad tem, jakby to pretekst jakiś wymyśleć, by skrócić mój pobyt i jak najprędzej powrócić do Lee.

Jedną rzecz przypominam sobie teraz, na którą wówczas nie zwróciłem uwagi; może się ona jednak przyczynić do rozjaśnienia sprawy. Oto pod koniec obiadu przyniesiono panu Garcii kartkę, którą, gdy przeczytał, popadł w jeszcze większe zamyślenie. Dał za wygranę rozmowie i siedział milczący, paląc jeden papieros za drugim. Około jedenastej udałem się na spoczynek, ale jakoś nie mogłem usnąć odrazu. W jakiś czas drzwi się otworzyły — a ciemno było w moim pokoju — i głos Garcii mnie spytał czy dzwoniłem. Na przeczącą moją odpowiedź, grzecznie mnie przeprosił, iż przeszkodził mi o tak spóźnionej porze, dodając, iż pierwsza już dochodzi.

Wkrótce potem zasnąłem i spałem twardo całą noc.

— Gdy się obudziłem, jasny już był dzień. Spojrzałem na zegarek; była już dziewiąta, a że prosiłem, by mnie zbudzono o ósmej, więc ździwiło mnie to niedbalstwo służby i, wyskoczywszy z łóżka, zadzwoniłem. Nikt się jednak nie zjawił; zadzwoniłem więc po raz drugi i trzeci, ale również nadaremnie, i doszedłszy do przekonania że może dzwonek zepsuty, wyszedłem z pokoju i wołać zacząłem. Nie odbierając żadnej odpowiedzi, przebiegłem wszystkie pokoje. Nigdzie nikogo nie było. Zajrzałem do sypialni mego gospodarza, którą mi wczoraj pokazywał, ale i ta była pustą, a łóżko nietknięte. Wyniósł się wraz z innymi, najwidoczniej. Gospodarz cudzoziemiec i cudzoziemska służba wszyscy znikli wśród nocy, i takim był koniec mojej wizyty w Wistaria Lodge. Czy słyszał kto o podobnie dziwacznym wypadku?

Sherlock Holmes zacierał sobie ręce z zadowoleniem, dodając w duchu ten niezwykły epizod do kolekcyi tylu innych.

— Wypadek to rzeczywiście jedyny w swoim rodzaju,—odezwał się.—Czy mogę spytać co pan wobec tego zrobiłeś?

— Wściekły byłem oczywiście, myśląc w pierwszej chwili, iż zażartowano ze mnie. Spakowałem się więc i, zabrawszy mój kuferek, ruszyłem do Esheru. Po drodze przyszło mi na myśl że termin czynszowy się zbliża, i że może Garcia się wyniósł, by czynszu nie zapłacić. Zaszedłem więc do agentury mieszkań, ale ajent mnie zapewnił, że czynsz za Wistaria Lodge z góry został zapłaconym. Stamtąd udałem się do hiszpańskiej ambasady, gdzie się dowiedziałem, że nikt tam o panu Garcia nigdy nie słyszał. Pojechałem następnie do Melvilla, ale okazało się, że wie on o nim jeszcze mniej odemnie. Nakoniec, odebrawszy odpowiedź na mój telegram do pana, panie Holmes, przybyłem, jako do człowieka znanego ze zdolności swych w rozwiązywaniu najtrudniejszych zagadek. Ze słów pana inspektora wnoszę, że znanym mu jest dalszy ciąg mojej historyi i że nieprzyjemność, jaka mnie spotkała, zakończyła się tragedyą jakąś. Zresztą mogę panów zapewnić, że co do słowa prawdę powiedziałem i że nic więcej nie wiem, gotów zaś jestem wszelką pomocą służyć sprawiedliwości i prawu.

— Ani na chwilę o tem nie wątpię, panie Scott Eccles, — rzekł inspektor z uprzejmym uśmiechem.—Muszę przyznać, że słowa pańskie zgadzają się najzupełniej z tem, co my wiemy. Naprzykład wspominałeś pan, o liście który mr. Garcia podczas obiadu odebrał. Czy nie zauważyłeś pan co on z tym listem zrobił?

— Owszem, zmiął go i wrzucił do kominka.

— Cóż pan na to panie Baynes.

Wiejski detektyw otyły był i czerwony, a tłustą jego twarz ratowały od pospolitości tylko świecące i przenikliwe oczki, na wpół ukryte pod zwisającemi brwiami. Wyjął on z uśmiechem w kilkoro złożoną kartkę z kieszeni.

— Był to kominek z wysokim rusztem,—rzekł,—a pan Garcia cisnął kartkę za daleko, tak że wpadła pod ruszt i nie spaliła się, a ja ją stamtąd wydobyłem.

Holmes uśmiechnął się.

— Musiałeś pan bardzo starannie szukać, kiedy taki kawałeczek papieru znalazłeś.

— Taki już mój zwyczaj, panie Holmes. Czy mam kartkę odczytać?

Londyński inspektor skinął głową.

— Liścik napisany na zwykłym listowym papierze bez wodnego znaku, a papier rozcięty był krótkiemi nożyczkami; złożono go zaś potrójnie i zapieczętowano lakiem. Zaadresowany do „Mr. Garcia, Wistaria Lodge".

Oto treść jego: „Nasze własne kolory, zielony i biały. Zielony otwarty, biały zamknięty. Główne schody, pierwszy korytarz, siódme na prawo, zielono materacowane. Niech Bóg prowadzi. D."

Pismo kobiece, bardzo cienkiem piórem skreślone. Do adresu użyto jednak grubszego pióra, albo pisała go inna ręka, bo charakter większy i śmielszy.

— Oryginalna kartka, — zauważył Holmes, przyglądając się jej. — Muszę panu powinszować dokładności w rozpatrzeniu szczegółów, panie Baynes, chociaż przeoczyłeś parę drobnostek, a mianowicie, że za pieczątkę musiała służyć zwykła spinka do mankietów owalnej formy, i że nożyczki były zakrzywione do obcinania paznogci.

Wiejski detektyw dobrodusznie się zaśmiał.

— Myślałem, że wydusiłem cały sok z tej cytryny, ale okazuje się, że zostawiłem jeszcze trochę dla pana. Zresztą nie przywiązuje ja wielkiej wagi do tego listu, chyba, że była to jakaś uplanowana gra, na dnie której, jak zwykle, znajdowała się kobieta.

Mr. Scott Eccles kręcił się tymczasem niespokojnie na krześle.

— Cieszę się,—rzekł,—że znaleźliście panowie tę kartkę, bo potwierdza ona moje słowa, nie wiem jednak dotąd, co się stało z mr. Garcią, ani gdzie się jego służba podziała.

— Co do Garcii,—odparł Gregson,—odpowiedź łatwa. Znaleziono go nieżywym na łące o milę od domu. Głowę ma zupełnie zmiażdżoną; widocznie uderzono go przedmiotem bardzo ciężkim, ale nie ostrym, i musiano go bić długo jeszcze po śmierci. Napaść to była wściekła, a śladów niema żadnych, ani nic, coby na trop morderców naprowadzić mogło.

— Czy został też obrabowanym?

— Nie.

— Bardzo to przykra historya — i przykra i straszna,—gderliwym tonem odezwał się mr. Scott Eccles,—ale wielce dla mnie nieprzyjemna. Wszak nie jestem temu winien, że mój gospodarz, zaprosiwszy mnie do siebie, wybrał się na nocną wyprawę; dlaczegoż mam więc być zamieszanym w tę sprawę?

— Z bardzo prostej przyczyny,—odparł inspektor Baynes.—Jedyny dokument, jaki znaleziono w kieszeni zamordowanego, był ów list, w którym zapowiadasz pan pobyt swój u niego. Dzięki kopercie tego listu dowiedzieliśmy się właśnie nazwiska i adresu nieboszczyka. Przybyliśmy do Wistaria Lodge o dziewiątej, ale nie zastaliśmy tam już ani pana, ani nikogo. Zatelegrafowałem więc do Londynu do pana Gregsona, a tymczasem dom przeszukałem. Następnie przyjechałem do miasta, spotkałem się z panem inspektorem i obaj przybyliśmy tutaj.

— Sądzę,—rzekł Gregson wstając,—iż najlepiej będzie, jeśli nadamy teraz sprawie oficyalny charakter, a pan, panie Scott Eccles, będziesz łaskaw udać się z nami do policyi, aby tam piśmienne złożyć zeznanie.

— Owszem, mogę panom zaraz towarzyszyć, ale pomimo to sprawę powierzam panu, panie Holmes, i proszę, nie oszczędzaj pan ani trudu ani pieniędzy, byle dojść prawdy.

Mój przyjaciel zwrócił się do wiejskiego inspektora.

— Czy nie masz pan nic przeciw memu współpracownictwu, panie Baynes?

— Przeciwnie, zaszczyconym czuć się niem będę.

— Dokładnie pan rzecz swoją traktujesz, może więc wiesz, o której mniej więcej godzinie morderstwo spełnionem zostało?

— Przed pierwszą, bo po pierwszej deszcz padał, a zabitym został pan Garcia przed deszczem.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.